„NOWY ŚWIAT"
The only Polish A. B. C.
Newspaper in the East

Nowy Świat
THE POLISH MORNING WORLD

Kto raz przeczytał „NOWY ŚWIAT" Ten zawsze go czyta

No. 234. ROK XXVII. DAILY AND SUNDAY. NEW YORK, CZWARTEK 21 SIERPNIA, (THURSDAY, AUGUST 21), 1924 Entered as Second Class Matter, March 21st, 1914, at New York Post Office, New York, N. Y. CENA 3 CENTY

DAWES PRZEWIDUJE WALKĘ POMIĘDZY COOLIDGE'M A LA FOLLETTE'M

Oskarża demokratów o unikanie decydującej walki

WYRAŻA UZNANIE COOLIDGE'OWI I HUGHES'OWI ZA ROZWIĄZANIE PROBLEMU EUROPEJSKIEGO

EVANSTON, 20 sierpnia. Charles Dawes, przyjmując kandydaturę na wice - prezydenta z ramienia partji republikańskiej, oświadczył w swej mowie akceptacyjnej, że przyszła kampanja prezydencjalna będzie głównie walką pomiędzy „progresywnym konserwatyzmem", a nie wypróbowanym i niebezpiecznym mradykalizmem, czyli innemi słowy, będzie to walka pomiędzy Coolidge'em a La Follettem.

Co się zaś tyczy demokratów, to można sądzić z ich zachowania się, że unikają oni decydującej walki, spodziewając się w ten sposób zdobyć sobie głosy.

Dawes oskarża partję La Folletta, iż zasady jej są przeciwne zasadom konstytucji.

O planie reparacyjnym noszącym jego imię, powiedział, iż jest to dzieło głównie Coolidga i Hughesa i dlatego im należy się uznanie za rozwiązanie problemu europejskiego. Zdaniem Dawesa Europa z chwilą przyjęcia tego planu wkroczyła na drogę rehabilitacji ekonomicznej i ma przed sobą erę pomyślnego rozwoju i pokoju. Uzdrowienie stosunków w Europie wpłynie również ogromnie dodatnio i na Stany Zjednoczone, które unikną przez to wielkiej depresji w dziedzinie rolnictwa i przemysłu. Jednem słowem, cały świat wkracza na drogę odrodzenia.

NIEMCY WPROWADZAJĄ W ŻYCIE PLAN DAWES'A

Gabinet przyjmuje projekt banku emisyjnego — Opozycja traci siły i wpływy

BERLIN, 20 sierpnia. — Rząd niemiecki dał aprobatę na stworzenie banku emisyjnego oraz nałożenia podatków na pokrycie długów przemysłu, wynoszących pięć biljardów marek w złocie. Obie te kwestje mają być przedstawione Radzie Federalnej, a następnie wniesione do Reichstagu. Projekt prawa kolejowego proponowany przez Dawesa również zostanie wniesiony do Reichstagu w ciągu kilku najbliższych dni.

Prawo o wypuszczeniu tak zw. "bondów przemysłowych" uwalnia niemieckich przemysłowców i finansistów od zobowiązań wobec banku rentowego.

W niemieckich kołach rządowych i prywatnych rośnie optymizm, który pozwala wierzyć, iż Niemcy wybrną z trudnej sytuacji, w jaką zabrnęli dzięki swej zaborczości. Nacjonaliści niemieccy, którzy tworzą opozycję tracą siły i wpływy, tak że plan Dawea zostanie całkowicie wprowadzony w życie.

Kanclerz Marx ma zaufanie do premjera Herriota i wierzy, że Herriot poczyni dalsze ulgi i ustępstwa w Ruhr, jeżeli tylko polityczna sytuacja na to pozwoli.

POMOCNIK SIEMIONOWA SKAZANY NA ŚMIERĆ

MOSKWA, 20 sierpnia. — Kapitan Zwierszewicz, zaufany przyjaciel i pomocnik generała Siemionowa, byłego dowódcy wojsk antybolszewickich w kraju Zabajkalskim, został niedawno skazany na karę śmierci przez bolszewicki sąd w Moskwie.

Zwierszewicz został oskarżony za otwarte prowadzenie wojny przeciwko rządowi sowieckiemu w Syberji razem z innymi antysowieckiemi liderami.

Apelacja skazanego została odrzucona i wyrok został już do tej pory prawdopodobnie wykonany.

41 OFIAR TRZĘSIENIA ZIEMI W TURKESTANIE

LONDYN, 20 sierpnia. — Wskutek trzęsienia ziemi w pobliżu Osch, w prowincji Siemireczeńsk, w rosyjskim Turkiestanie, 41 osób straciło życie. Trzy wsi ucierpiały najwięcej od trzęsienia ziemi, wskutek czego 8 tysięcy ludzi pozostało bez dachu i środków do życia. Przeszło 4 tysiące domów zostało zburzonych.

Muzykanci i mechanicy teatralni zamierzają wyjść na strajk

NEW YORK, 20 sierpnia. — Zaledwie minęły echa groźby strajku ze strony artystów teatralnych, gdy przedsiębiorcy teatralni stają znów oko w oko z możliwością generalnego strajku mechaników i muzykantów.

Jeśli nie zostanie podwyższona im płaca od 10 do 50 procent — około pięć tysięcy ludzi w dniu Święta Pracy porzuci zajęcie.

Około pięćdziesięciu teatrów wodewilowych, kinematograficznych i burleskowych, będzie musiało być zamknięte, jeśli dyrektorowie nie zgodzą się na żądania pracowników. Najbardziej ucierpią z tego powodu takie miasta, jak New New York, Philadelphia, Chicago, Boston, Cincinnati, Pittsburgh, które posiadają największy odsetek teatrów. Właściciele zagrożonych strajkiem instytucji wykazują zdecydowaną postawę opierać się żądaniom strajkujących dla zwycięskiego końca.

RAKOWSKIJ ATAKUJE STANY ZJEDNOCZONE

Ameryka najbardziej kapitalistycznem państwem

MOSKWA, 20 sierpnia. — Dyskutując wpływ anglo-rosyjskiej umowy na Stany Zjednoczone, Rakowskij, który umowę tę podpisał, oznajmił, że Ameryka jest najbardziej konserwatywnem i kapitalistycznem państwem.

Pod maską obrony demokracji Ameryka broni interesów wielkiego kapitału. Ameryka dąży do ekonomicznej supremacji nad Europą, lecz Rosja w tem dążeniu przeszkadza Ameryce i nie pozwala jej zapanować nad Europą i Azją.

Napad bandycki w Bayonne, N. J.

Wacław Żebrowski zabity przez bandytów, którzy zrabowali cztery tysiące dolarów

Znany powszechnie w Bayonne Wacław Żebrowski, właściciel groserni przy E. 21 ulicy, został wczoraj w nocy zabity przez bandytów, którzy dowiedziawszy się że Żebrowski wraz z trzema innymi obywatelami: Pejkowskim, właścicielem salunu przy E. 21 ulicy i Em. Bobrem, właścicielem piekarni na Broadway, podnieśli większą sumę z banku, zaczaili się w zaułku, prowadzącym z E. 21 do E. 22 ulicy, i gdy Żebrowski zatrzymał się wraz ze swymi przyjaciółmi przed swym domem, niewyśledzeni dotychczas bandyci dali do automobilu salwę strzałów, od których padł Żebrowski ciężko ranny. Pejkowski i Bober szczęśliwym zbiegiem okoliczności uniknęli prawie pewnej śmierci, upadłszy na bruk uliczny po drugiej stronie automobilu. Bandyci natychmiast rzucili się do automobilu i zabrali leżącą na siedzeniu walizkę z 4,00 dolarów i oddali się pospiesznie w czekającym na nich automobilu. Przerażeni nagłym napadem Pejkowski i Bober nie mieli odwagi stawić oporu uzbrojonym bandytom. Śmiertelnie raniony Żebrowski zmarł w kilka godzin później.

PARYŻ. — Sportowe pisma francuskie donoszą z Finlandji, że Finlandczycy zamierzają wystawić swemu olimpijczykowi Paovo Nurmi pomnik. Rząd finlandzki ma jakoby asygnować w tym celu kwotę 60,000 marek.

AMERYKAŃSCY LOTNICY PRÓBUJĄ SZCZĘŚCIA

RAYKJAVIK, 20 sierpnia. — Lejtenant Lowell H. Smith, dowódca eskadry lotniczej, ma nadzieję rozpocząć lot do Grenlandji jutro.

Uszkodzone wczoraj aeroplany zostały zreperowane w ciągu kilku godzin i gotową są do odlotu. Rozpatrywano znów plan skrócenia sobie drogi i wylądowania we Wschodniej Grenlandji, jak pierwotnie planowano, jeśli tylko znajdzie się dość miejsca wolnego od lodu, gdzie będzie można bezpiecznie wylądować.

Lejtenant Localtelli, włoski lotnik, odbywający również podróż naokoło świata, zamierza przyłączyć się do eskadry amerykańskiej i razem z nią przelecieć Atlantyk, aby dotrzeć do Grenlandji.

Bolszewickie plany inwazji Bułgarji

SOFJA, 20 sierpnia. — W związku z przechwyceniem transportu broni i amunicji do Bułgarji wyszło na jaw, że Rosja bolszewicka, zaopatrując komunistów bułgarskich w broń miała na celu tajną inwazję Bułgarji. Komisarze bolszewiccy planowali wysłanie żołnierzy sowieckich do Bułgarji w przebraniu jako jeńcy bułgarscy, którzy od siedmiu lat mieszkają w Rosji, a prócz tego mieli oni koncentrować wojska swoje w izolowanych miejscach wzdłuż wybrzeża morskiego. Przeciwko temu awanturniczemu planowi sprzeciwiali się komisarze Rakowski, Czyczeryn i inni.

Przejęcie kontrabandy broni przez władze bułgarskie pokrzyżowało zupełnie plany sowieckich awanturników.

NAJWIĘKSZY CZŁOWIEK NIEMIEC NIE ŻYJE

BERLIN, 20 sierpnia.—Zmarł tu najtłuściejszy człowiek Rzeszy Niemieckiej, Herman Feig, ważący przeszło ćwierć tonny, t. j. 500 funtów. Był on tak wielki i tak szeroki w pasie, że używał do siedzenia dwuch krzeseł. Herman Feig był żonatym i posiadał kilkoro normalnych zupełnie dzieci.

Z zawodu zmarły był cieślą, ale dla swej potwornej tuszy musiał zarzucić swe rzemiosło i zająć się handlem.

Dwaj mordercy chicagoscy przestali się już śmiać

CHICAGO, 20 sierpnia. — Wystąpienie prokuratora Thomasa Marshalla z formalnem żądaniem kary śmierci za potworną zbrodnię, popełnioną przez dwóch młodych miljonerów Natana Leopolda i Richarda Loeba, spędziło po raz pierwszy z ich oblicza szyderczy uśmiech, z jakim obaj oskarżnei brawurowali w najbardziej dramaytcznych momentach śledztwa.

Prokurator przypuszcza trzy wyroki w danym wypadku: zasądzenie na czternaście lat więzienia, dożywotnie więzienie i kara śmierci. Prokurator w silnem przemówieniu dowiódł, że o dwóch pierwszych wyrokach niema co myśleć. Kara powinna być odpowiednio wielka do wielkości zbrodni. A ponieważ oskarżeni, wbrew dowodzeniom obrony, są zupełnie zdrowi na umyśle i popełnili zbrodnię z całą świadomością, nie może być dla nich innego rodzaju kary, jak szubienica.

"Jeśli popełniony przez Leoba i Leopolda występek, nie zasługuje na śmierć to w historji sądownictwa nie było w takim razie ani jednego wypadku, któryby rzeczywiście zasługiwał na karę śmierci," powiedział prokurator.

Ostatni świadek, dr. William O. Krohn w swem zeznaniu stwierdził kategorycznie, że obaj mordercy działali w zupełnej świadomości, są zdrowi na umyśle i są odpowiedzialni za swój czyn.

Z oskarżeniem prokuratora sprawa wkracza w nowe stadjum i może być uważana za początek końca.

ZAPAŚNIK MORDERCĄ

LOS ANGELES, 20 sierpnia. — Został t narcsatowany Kid Bac Coy, były sławny pięściarz, pod zarzutem zbrodni, dokonanej na Teresie Mors, zamordowanej w zeszły wtorek. Aresztowany symuluje w więzieniu obłąkanie. Jednocześnie grozi mu drugi proces o strzelaninę z zamiarem rabunkowym. MacCoy dał kilkanaście strzałów w składzie antykwarjusza Morsa, męża zamordowanej kobiety, gdzie ranił poważnie Sama Schappa, jego żonę Annę i W. G. Rossa.

Ponieważ oskarżony objawia w ceł iduże zdenerwowanie, władze więzienne śledzą go pilnie, aby nie popełnił samobójstwa.

Pamiętajcie o Funduszu Im. Józefa Piłsudskiego

Paryż zaniepokojony listem MacDonalda

LA FOLETTE SZYJE SIĘ DO ZDOBYCIA POŁUDNIA

CHCE TO UCZYNIĆ KOSZTEM DEMOKRATÓW

NEW YORK, 20 sierpnia. — Zwolennicy La Follette'a przygotowują się do zdobycia stanów południowych kosztem Davisa. Wiadomość taką przesłał do lokalnych biur propagandy syn La Follette'a, który jest menażerem kampanji wyborczej swego ojca.

Według ostatnich wiadomości z południa, walka przeciwko demokratom została zdecydowana i, prawie rozpoczęta. Spodziewają się tu, że wiele stanów południowych uda się zwolennikom La Follette'a zdobyć na demokratach.

Młody La Follette spędza czas na konferencjach w sprawie zdobycia odpowiednich funduszów na prowadzenie kampanji. Oświadczył on, że partja La Follette'a zamierza przeprowadzić energiczną kampanję we wszystkich stanach Unji, nie wyłączając południa. Przed sześciu tygodniami nikt nie sądził, że możemy coś zyskać na południu, jednak obecnie otrzymujemy raporty od wyrobionych polityków, że kampanja na południu ma duże szanse powodzenia.

PREMJER ANGIELSKI DOMAGA SIĘ SZYBKIEJ EWAKUACJI RUHR

Premjer Herriot pod ogniem krytyki

PARYŻ, 20 sierpnia. — Burza wywołana listem MacDonalda do Francji i Belgji, w którym premjer angielski domaga się szybkiej ewakuacji całego zagłębia węglowego, szaleje w dalszym ciągu w prasie francuskiej. Jednak koła urzędowe utrzymują, że krok MacDonalda był naturalnym następstwem konferencji londyńskiej.

„Figaro" list MacDonalda nazywa podstępnem oszustwem. Inne zaś pisma francuskie nie szczędzą mu jeszcze gorszych epitetów.

List MacDonalda poruszył również i krytyków premjera Herriot'a. „Echo de Paris", organ nacjonalistów francuskich, pisze, że premjer Herriot rozpoczął na konferencji londyńskiej nową erę polityki międzynarodowej i dlatego powinien skompletować nowy sztab dyplomatów, gdyż starzy dyplomaci z nową polityką nie dadzą sobie rady.

Dzisiaj premjer Herriot ma odczytać przed parlamentem deklarację, dając pełny obraz przebiegu konferencji londyńskiej i jej rezultatów.

FRANCUZI EWAKUOWALI DWANAŚCIE MIAST

Ewakuacja odbyła się spokojnie i niepostrzeżenie

PARYŻ, 20 sierpnia. — Dnia 18-go sierpnia rozpoczęła się ewakuacja dwunastu miast niemieckich, zajętych przez wojska francuskie. Ewakuacja trwała 24 godziny i odbyła się bez żadnych incydentów. Została ona przeprowadzona niezmiernie szybko, stosownie do przyrzeczeń Herriota. Wiadomość o ewakuacji miast niemieckich prawie że zostaje przemilczana przez prasę francuską. Ukazały się przeważnie tylko komunikaty rządowe, oznajmiające o ewakuacji.

Po wyjściu wojsk francuskich prawie na każdym domu ukazały się flagi niemieckie.

DAWES PRZECIW LIDZE

CHICAGO, 20 sierpia. — Charles Dawes w swej mowie akceptacyjnej, wygłoszonej onegdaj w Evanston wypowiedział się przeciwko Lidze Narodów, oświadczając, że Liga nie miała powodzenia w Stanach Zjednoczonych dlatego, że nie mówi ona jasno narodowi amerykańskiemu, że jego prawa zagwarantowane są przed pogwałceniem ze strony mocarstw europejskich.

Naród amerykański pragnie trzymać się zdala od powikłań międzynarodowych, czemu dał wyraz w referendum z roku 1920, gdy wypowiedział się znaczną większością przeciwko Lidze Narodów. I ten głos narodu, zdaniem Dawes'a, winien być uszanowany.

WARSZAKA. — Prasa berlińska komunikuje, iż miejscowy nuncjusz papieski mgr. Parceli prowadził pertraktacje z miejscowym radcą przedstawicielstwa sowieckiego, Brodowskim w sprawie wznowienia stosunków dyplomatycznych pomiędzy Watykanem, a rządem sowieckim.

FRANCJA PRAWDOPODOBNIE NIE BĘDZIE PŁACIĆ DŁUGÓW

NEW YORK, 20 sierpnia. — Przybyły niedawno z Europy znany w amerykańskich kołach finansowych bankier Stephen Baker, w wywiadzie z reporterami pism orzekł kategorycznie, że niema co spodziewać się zwrotu długów od państw europejskich, a przeważnie już od Francji, gdyż to, co Francuzi dostaną z sum reparacyjnych od Niemiec, nie starczyłoby nawet na pokrycie jej długów. Anglja też stara się o skasowanie swych zobowiązań, wobec czego Stany Zjednoczone muszą stać twardo przy swych żądaniach zwrotu.

Plan Dawesa, według opinji finansisty, kładzie kamień węgielny pod przyszłe odrodzenie Europy i można być zupełnie pewnym, że wszystkie postanowienia traktatu wejdą w życie, gdyż niema innego ratunku dla Europy.

W Europie ułożyły się tak stosunki, że rolnicy żyją dostatnio, odkładając spore sumy do banku, zato mieszkańcy miast przeważnie klepią biedę.

Według opinji Bakera Anglja popełnia wielki błąd, podpisując traktat handlowy z Rosją, który przy obecnym rządzie nie może być brana na serjo w stosunkach handlowych. Obecny traktat podreperował trochę prestige rządu sowieckiego wewnątrz kraju, gdyż masy spodziewają się z niego jakichś realnych korzyści. Przed zawarciem traktatu były już widoki na bliski koniec rządów bolszewickich. Obecnie chwila ta znów na jakiś czas się oddaliła.

Naogół jednak cała Europa zaczyna jakoś lżej oddychać.

Francuski gabinet obcina ceny na chleb

PARYŻ, 20 sierpnia. — Gabinet francuski bierze się nie na żarty do walki z istniejącą drożyzną. Wyznaczono w tym celu zniżoną cenę na mąkę, aby w ten sposób zmusić piekarzy do obniżenia cen detalicznych na chleb. Zgodzono się równie na dodanie małej ilości plew do chleba, aby móc bez niczyjej straty zdukować wygórowaną jego cenę.

Najzimniejszy sierpień w St. Zj. w ciągu 28 lat

Przymrozek w New Jersey i śnieg w północnej części stanu

NEW YORK, 20 sierpnia. — Biuro Meteorologiczne uznało dzień wczorajszy za najchłodniejszy z dni sierpniowych od roku 1896. W mieście najniższa temperatura dnia wynosiła 54 stopni. W Blairstown, N. J. zanotowano temperaturę 34 stopni. Nad ranem pola pokryte zostały szronem. W Reuselarer wypadł lekki śnieg.

Powracający z teatrów w nocy musieli nakładać na siebie cieple okrycia, a przybyli z Albany donoszą, że widzieli ludzi w jesiennych paltach.

Firpo będzie sądzony po walce

NEW YORK, 20 sierpnia. — Władze sądowe odłożyły rozprawę argentyńskiego pięściarza Louisa Firpo, oskarżonego o złożenie fałszywego raportu, do dn. 20 września. Zdecydowano, żeby Firpo odbył walkę w Jersey City z Henrykiem Wills, dn. 11-go września, a dopiero później wytoczyć mu rozprawę.

Premjerzy niemieccy niezadowoleni

BERLIN, 20 sierpnia. — Premjerzy poszczególnych państw Rzeszy zawiadomili kanclerza Marxa, iż nie mogą zgodzić się na przyjęcie postanowień konferencji londyńskiej. Wprawdzie postanowień tych oni nie odrzucają, ale są niezadowoleni z warunków i przebiegu ewakuacji. Chodzi im o szybsze opuszczenie Zagłębia Ruhr przez wojska francuskie.

Ostatnie Wiadomości z Polski

Wymiany depesz między ministrem Skrzyńskim i premjerem Francji

PARYŻ, 5 sierpnia (poczta). — Polski minister spraw zagranicznych, Aleksander Skrzyński, wystosował do francuskiego prezesa ministrów Herriotta, następującą depeszę:

Do Jego Ekscelencji Pana Herriota Prezesa Rady Ministrów, Paryż.

Objąwszy funkcję ministra spraw zagranicznych, pragnę Panie Prezesie, zawiadomić Pana o tem i zapewnić Pana o wadze, jaką przywiązuję do stosunków ściślej przyjaźni i przymierza, które łączą Polskę i Francję. Nie wątpię, że przy współdziałaniu Waszej Ekscelencji, stosunki te stawać się będą coraz bliższe i serdeczniejsze, zdolne zapewnić bezpieczeństwo obu krajów, w czem widzę zasadniczy warunek zachowania dobrodziejstw pokoju powszechnego.

(—) *Skrzyński.*

Prezes Rady Ministrów Herriot wysłał w odpowiedzi następującą depeszę:

Do Jego Ekscelencji Pana Aleksandra Skrzyńskiego, ministra spraw zagranicznych, Warszawa.

Dziękuję Waszej Ekscelencji za telegram i zapewniam, że Wasza Ekscelencja może liczyć na moje całkowite współdziałanie dla utrzymania ścisłych stosunków przyjaźni, łączących nasze oba kraje. Francja i Polska mają identyczne interesy co do konsolidacji pokoju, a ich przymierze stanowi pod tym względem cenną gwarancję bezpieczeństwa. Wybitny udział, jaki Wasza Ekscelencja wzięła już osobiście w tym dziele, jest najlepszą gwarancją powodzenia naszej współpracy.

(—) *Herriot.*

Dom, w którym mieszka poseł Witos ma szczęście—Złodziejom się tam powodzi

WARSZAWA, 7 sierpnia (poczta). — Dom przy ul. Jerozolimskiej nr. 32 zaczyna zyskiwać w policji sławę. W domu tym, gdzie mówiąc nawiasem — mieszka poseł Wincenty Witos złodzieje znaleźli duże pole do popisu. Po kilku drobniejszych kradzieżach okradli przed niedawnym czasem samego posła, któremu między innemi zabrano historyczną „czarną markę". Ostatnio uważając snać dom ten za szczęśliwy dla siebie zakradli się do mieszkania p. Ignacji Zembrzuskiej, z którego wykradli najrozmaitsze rzeczy, ocenione przez poszkodowaną na zgórą 2,000 zł.

Policja podjęła energiczne poszukiwania.

Uroczystość Racławicka

odbędzie się z powodu 160-ej rocznicy zwycięstwa w Racławicach 7-go września br. Protektorat objął generał Sikorski.

EXTRA!

„Patrjotyzm" Związku Polek

OBYWATELKI POLSKIE NIE MAJĄ PRAWA GŁOSU

WILKES-BARRE, 20 sierpnia. — Na zjeździe Związku Polek w Wilkes-Barre, Pa. zapadła uchwała, że tylko członkinie obywatelki amerykańskie mają prawo głosu, zaś obywatelki polskie pozbawione zostały prawa głosowania.

Ob. Honorata Wojewska z Pittsburga została wybrana przewodniczącą zjazdu; ob. S. Hon z South Bend, Ind. — wice-przewodniczącą, a ob. Doráńska z Chicago — sekretarką.

(Jak widać, to deklamacje o Bogu i Ojczyźnie i w Związku Polek zaczynają wydawać rezultaty. Pod blagą patrjotyczną prowadzi się wynaradawianie. — Przyp. Red.).

Kronika miejscowa

Dzisiaj — POGODA.

BALE

Do Polonji w New Yorku i okolicy!

Szanowni Rodacy!

Mamy zaszczyt zawiadomić, iż Tow. Brat. Pom. Jen. Józefa Piłsudskiego urządza wielki roczny BAL pierwszy w sezonie, dn. 13 września r. b. w Domu Narodowym przy St. Marks Place. Polonja nowojorska i okoliczna zatem będzie miała możność ubawić się w kółku przyjaciół i znajomych aż do samego rana przy dźwiękach doborowej orkiestry. Komitet dołoży wszelkich starań, aby ten bal wypadł jak najwspanialej.

Zatem uprasza się całą Polonję i znajomych, by raczyli przybyć gremjalnie na nasz bal, a z pewnością będą zadowoleni.

Z szacunkiem,
KOMITET.

BRONX, N. Y.

Odezwa do członków Tow. Śp. „Chopin"

Szanowni Koledzy!

Zapewne nie wszyscy wiecie, żeśmy otrzymali zaproszenie na piknik od sąsiedniego Tow. Sokołów Polskich w Bronx, który ma się odbyć w niedzielę, dnia 24 sierpnia, w Ass. Parku, 1—19 Forest St., Winfield, L. I.

W myśl naszej idei spiewaczej poprzyjmy dążenia Sokołów i Sokolic, zaszczyćmy ich swoją obecnością drużynę sokolą. Przybądźcie wszyscy, jeżeli w żyłach płynie krew i serce polskie bije.

Cześć Pieśni!
F. Krakowski, sekr.

Wycieczka do Polski

Na pięknym i wygodnym okręcie ESTONIA (Baltic-American Line, 9 Broadway, New York City), dnia 10go września odpłynie redaktor Nowego Świata, ob. Szczęsny T. Haczyński.

Kto zamierza odwiedzić Ojczyznę, lub udać się do Niej na stałe, winien skorzystać ze sposobności, jaka się nadarza w dn. 10 września.

Opis wycieczki z podaniem nazwisk, osób, biorących w niej udział, zamieszczony będzie w prasie amerykańskiej i europejskiej.

POLSKA KLASYCZNA SZKOŁA TAŃCÓW
P. Luni Nestor
POLSKI DOM NARODOWY
19-23 St. Marks Place
New York
Informacje i wpisy w poniedział. kl. środy. piątki od godziny 5—7 wieczorem. — Lekcje całe lato

OSTATNI
W TYM SEZONIE
PIKNIK
urządza
Komitet Okręgowy Związku Socjalistów Polskich
W NIEDZIELĘ
24. SIERPNIA
1924 ROKU
— W —
LIBERTY PARKU
6th Ave. i Vandenvater ave.
W ASTORIA, L. I.
Liczne niespodzianki przygotowywane przez Komitet, zadowolą wszystkich
Szczegóły dojazdu znajdziecie w kronice

Budzi więcej zainteresowania

Członkowie i członkinie Tow. „Samopomoc Polska", obecni na ostatniem posiedzeniu, czują się więcej aniżeli członkami. Słysząc poszczególne sprawozdania komisji, oraz sprawozdanie przedstawicielki Ellis Island, p. Małg. Wrzesień, stają się dumnymi z prac, które się dokonywują i usług oddawanych naszym najbliższym, tak emigrantom na Ellis Island, jakoteż i biednym naszym współmieszkańcom miasta New Yorku.

Tow. Śp. „Harmonia" gr. Zw. Nar. Pol. członek Józef Pilawski, złożyło na cele „Samopomocy" sumę $12.50, oraz p. F. Kokoszka, sumę $2.00 na rzecz p. Pauliny Zdrodowskiej, którą równocześnie Samopomoc zasila, sumą $5.00.

Biednym przyznano wiele zapomóg, a na przyszłość „Samopomoc robi starania, by placówkę Ellis Island utrzymać stosownie do polecenia, jakie podaje w liście przedstawiciel Rzeczypospolitej Polskiej, Dr. Wł. Wróblewski z Washingtonu, w liście do „Samopmocy.

Następne posiedzenie w ponie działek, dnia 1-go września.

Władysław Twardowski, sek.

Brutalny czyn policjanta

Władysław Czarnecki, zamieszkały pnr. 183 North 3 ulica, Williamsburg-Brooklyn padł ofiarą niezwykle brutalnego napadu ze strony policjanta. W sąsiedztwie Czarneckiego pewne skłócone małżeństwo litewskie dało sąsiadom powód do wezwania interwencji policji. Wydelegowany ze stacji Policjant dla uśmierzenia litewskich małżonków, przez pomyłkę wszedł do domu Czarneckiego. Nie otrzymawszy natychmiastowej odpowiedzi na swe żądanie, by mu otwarto drzwi, policjant popadł w gniew i wyłamawszy drzwi— wtargnął do domu Czarneckiego który zbudzony hałasem nie mógł zrozumieć powodu wdarcia się policjanta przemocą do jego mieszkania i zażądał od tegoż wyjaśnienia.

Ob. Czarnecki mówi dość poprawnie językiem angielskim — więc musiał być zrozumianym przez policjanta. Ten jednak w odpowiedzi uderzył Czarneckiego pałką w głowę. Napadnięty we własnym domu Czarnecki, broniąc się przed dalszemi razami policjanta, wyrwał mu pałkę. To doprowadziło policjanta do wściekłości. Wyciągnął Czarneckiego przemocą na ulicę i świstkiem przywołał drugiego policjanta, który mu pomógł Czarneckiego odstawić na najbliższą stację policyjną i osadzić w więzieniu. Wczoraj odbyła się rozprawa sądowa i sędzia po wysłuchaniu oskarżenia policjantów, puścił Czarneckiego na wolną stopę po złożeniu kaucji 500 dol. Znajomi i przyjaciele Czarneckiego postarali się o zdolnego adwokata, by przedstawić sprawę we właściwym świetle i dowieść, że oskarżający policjanci powinni zasiadać na ławie oskarżonych, a oskarżony Czarnecki powinien być oskarżycielem. Czarnecki przed kilkunastu miesiącami przybył do Brooklyna z Chicago, jako przybysz z innego miasta nieznający bliżej tutejszych stosunków, zachowywał się zawsze jak najspokojniej, niee szukając z nikim sprzeczki. Żona Czarneckiego również cicha i spokojna niewiasta, nie dawała powodu do zakłócenia spokoju sąsiadom. Brutalny napad policji na rodaka wywołał wśród miejscowej Polonji wielkie oburzenie. Wpływowi obywatele starają się, by fakt pobicia został przedstawiony władzom sądowym w prawdziwym świetle.

MUSICIE UMIEĆ TAŃCZYĆ
SZKOŁA TAŃCÓW
177 East 84th Street
róg Third Avenue
Nie zwlekajcie. Nauczcie się natychmiast w starej najlepszej polskiej
Zawsze otwarta. Ceny umiarkowane. Mamy pięć dziesiąt doświadczonych nauczycieli.

LIST DO WYDZIAŁU OPIEKI SPOŁECZNEJ W „NOWYM ŚWIECIE"

Brooklyn, 20 VIII, 1924 r.

Szanowni Panowie:

Jako stała czytelniczka Waszego pisma, za którego pośrednictwem wielu będących w biedzie zostało poratowanych, ośmielam się Wam donieść o następującym smutnym wypadku, który niewątpliwie wzbudzi u Was litość i bliższe zainteresowanie.

W East New Yorku niejaki Władysław Niemczyński, 319 Vermont St., wybrał się w ubiegły poniedziałek na ryby do Flushing Bay. Straciwszy równowagę, spadł z przystani, a nie umiejąc pływać, utonął.

Żona napróżno czekała na męża do późnego wieczora. W nocy przybył policjant z zawiadomieniem, że mąż jej utopił się we Flushing Bay. W domu Niemczyńskiego powstała prawdziwa rozpacz. Nieszczęśliwa wdowa, obarczona pięciorgiem drobnych dzieci, najmłodsze jeszcze na ręku, a sześć spodziewane wkrótce, pozbawiona wszelkich środków do życia, znalazła się w obliczu śmierci głodowej, bo nieboszczyk Niemczyński nie należał do zbyt pilnych ojców i rodzinę swą pozostawił bez jakiegokolwiek zabezpieczenia nawet asekuracji.

Na drugi dzień sąsiedzi zrobili składkę, aby nieszczęśliwej wdowie i biednym sierotom nie dać umrzeć z głodu. Niestety pierwszej pomocy nieszczęśliwej Polce udzielili sąsiedzi Niemcy i Żydzi.

Proszę szanownych panów, abyście powiadomili Ligę Kobiet i Włóczęgę o nieszczęśliwym wypadku i jak najprędzej pospieszyli z pomocą nieszczęśliwej matce.

Z poważaniem
Stała Czytelniczka N. Ś.

P. S. — Liga Kobiet została zawiadomiona o nieszczęśliwym wypadku i wyśle natychmiast swą delegację dla zbadania sprawy na miejscu i udzielenia pomocy, jaką uzna za konieczną.
Wydział Opieki Społecznej.

YONKERS, N. Y.

Posiedzenie Komitetu im. Józefa Piłsudskiego odbędzie się w piątek, dnia 22-go sierpnia, o godzinie 8-ej wieczorem, w lokalu pn. 20 Crotton Terrace.

Prosimy szan. obywateli posiadających dyplomy obchodowe Dziesięcioletniej Rocznicy Legjonów, aby je przynieśli dla ostęplowania pieczęcią komitetu.

Prosimy wszystkich członków o bezwarunkową obecność, ponieważ niezmiernie ważne sprawy będą przedstawiane do załatwienia.

NA STO CHORYCH, 95 CHORÓB

powstaje z zaburzeń żołądkowych. Czy zastanowiliście się kiedy, czy Wasza choroba nie biła lub jest początkiem niedomagań żołądkowych? O ile tak to spróbujcie używać nowego wynalazku ziołowego lekarstwa KATRO-LEK, które tysiące wyleczyło i tym uratowało życie.

W razie, gdyby Wasz aptekarz lub agent nie miał KATRO-LEK, to piszcie zaraz po takowy do wynalazcy a on Wam wyśle pocztą, adresując W. WOJTASIŃSKI DRUG CO., 114 Brighton St., Boston.

Prezydent Coolidge podczas wygłaszania mowy z okazji przyjęcia nominacji na ponowny wybór na urząd prezydenta St. Zj.

Niedziela 24-go sierpnia

Jest dniem, jaki każdy powinien sobie zapamiętać, albowiem w dniu tym komitet Okręgowy Zw. Soc. Pol. urządza ostatni w tym sezonie PIKNIK z znanym parku Liberty przy 6th i Vandervater Aves., Astoria, L. I.

Dojazd nadzwyczaj dogodny ze wszystkich dzielnic New Yorku, Bronx, Brooklyna i okolicy. Komitet więc spodziewa się, że publiczność licznie się stawi na ten piknik. Doborowa polska orkiestra zadowoli najwybredniejszych miłośników tańca. Komitet przygotowuje także liczne gry i zabawy na świeżem powietrzu, dla należytego ubawienia gości.

Dojazd: Z dołu miasta i Bronx brać górną kolej 2nd Ave., i na 57 ul zmienić do Astoria, i wysiąść na Grand Ave., lub subway do Grand Central i tam zmienić do Astoria i wysiąść na Grand Ave. Z Brooklyna brać tramwaj Crosstown lub Graham Ave do Long Island City i tam zmienić do Astoria i wysiąść na Grand ave., gdzie będzie oczekiwał komitet.

YONKERS, N. Y.

Zamieszkała przy ulicy Washington niejaka Kozikowa od pewnego czasu zapija się do nieprzytomności. Wczoraj upiwszy się, jak zwykle dla ochłodzenia alkoholem głowy, wychyliła się przez okno trzeciego piętra. — Skutkiem nadużycia alkoholu, straciła równowagę i poczęła spadać z okna. Nieszczęsnej matce pospieszyła z pomocą jej 10-letnia córeczka, która w samą porę przytrzymała za suknie spadającą matkę i ostatnim wysiłkiem przytrzymała ją tak długo wiszącą w powietrzu, dopóki na jej przeraźliwe krzyki nie nadbiegli sąsiedzi i nie wciągli nieszczęśliwej z powrotem do domu.

Wypadek ob. Kozikowej niech będzie odstraszającym przykładem dla matek polskich, ażeby się zdaleka trzymały od wszelkich napojów alkoholowych — które wcześniej, czy później, stają się powodem nieszczęścia pojedynczych osób, a częstokroć rodzin całych.

Zawiadomienie

Zawiadamia się o zmianie posiedzenia 26 oddziału Polskiej Robotniczej Kasy Chorych. Obecne miesięczne posiedzenie odbędzie się w sobotę, dnia 23go sierpnia.

Za Oddział,
J. Sobolewski, sekr.

Weterani wojny domowej

Wielu z weteranów wojny domowej pomimo swego podeszłego wieku trzyma się jeszcze krzepko, co dowodzi powyższa rycina, przedstawiająca weteranów wojny domowej ze stanu Mass. w letniem obozowisku w okolicy Boston

Smutna Kronika

ELYRIA, N. Y.

Władysław Borowski z Lorain został osadzony w powiatowem więzieniu w Elyria, gdyż nie mógł złożyć kaucji w sumie $500, nałożonej nań przez miejskiego sędziego w Lorain.

Oskarżyła go żona z pierwszego męża Katarzyna Lozier o to, że Borowski miał się jej podobno odgrażać, iż ją zastrzeli.

Małżeństwo to przybyło do Lorain z West Virginii i wykupiło skład cygar, papierosów, cukierków i wody sodowej pn. 1674 Broadway, na narożniku West 17th Street.

Pani Lozier jest Polką. Dwoje jej dorastających dzieci mówią również po polsku z domieszką innego języka słowiańskiego i angielskiego.

Około 18-letni jej syn odjechał wkrótce potem z Lorain, zaś starsza córka pozostaje przy matce.

WEBSTER, MASS.

Polka ofiarą bestjalskiego napadu

Owi trzej młodzieńcy z East Douglas, którzy w niedzielę wieczorem napadli w swoim automobilu na 17-letnią Paulinę Pepka, którą następnie zostawili oszołomioną i ciężko potłuczoną na drodze pod parkanem tkalni w East Webster, uciekli ze swojej miejscowości. Policja rozesłała za nimi listy gończe i spodziewa się ich schwycić lada chwila.

Młodzieńcy na wieść, że policja websterska ich ściga, wyjechali swoim automobilem z East Douglas wkrótce przed przybyciem tejże do miasteczka.

Powiadomiono telefocznie wszystkie baraki milicji stanowej. Chłopcy wybrali się w swą nieokreśloną podróż podobno bez centa.

MILWAUKEE, WIS.

Oskarżony o gwałt

W sądzie dystryktowym odbyły się onegdaj przed sędzią Bleńskim przedwstępne przesłuchy w sprawie Franciszka Skoniecznego, lat 21, oskarżonego o napad z zamiarem popełnienia zbrodni gwałtu na 17-letniej Ewie, córce jego sąsiada, Ignacego Lepnr. 328—67 Aveenue.

SOUTH BEND, IND.

Ofiara pioruna

W czasie szalejącej nad naszem miastem burzy dwuch młodych chłopców zginęło od pioruna a trzeci został porażony bo leśnie.

Zabitymi są: Frank Putek, lat 11 syn państwa L. i F. Putek, 1818 So. Scott ul. i John Dragschitz, lat 8, 170 So. Scott ul., a porażony nazywa się Edward Wartha, lat 13, 1719 So. Scott ul. Grom uderzył w drzewo pod którem chłopcy szukali lewnego deszczu. Burza zastała ich łowiących rybki w strumyku Studebaker, tuż o końca ulicy So. Scott.

LOWELL, MASS.

Brutalny mąż i ojciec

Helena, 17 letnia piękna córka Karola Kapały, świadczyła przeciwko rodzonemu ojcu w tutejszym sądzie, pokazując jako dowód rane powstałą na ramieniu od ugryzienia.

Tak bowiem ukąsił ją ojciec, za co odpowiadać musiał przed sądem za napad i pobicie żony i córki, oraz pijaństwa.

Sędzia Pinkman uznał Kapałę winnym wszystkich czynionych mu zarzutów i zarządził, by odesłano go na 2 miesiące do domu poprawy za napad na żonę, a na miesiąc za brutalne pokrzywdzenie córki.

Zarzut opilstwa sąd zawiesił. Podsądny wniósł apel i zatrzymany został do rozprawy przed sądem wyższym.

LAWRENCE, MASS.

Tragiczna śmierć chłopca

Stasio, 6 lat liczący synek Edwarda Jagiełły, wspinając się na drzewo nad brzegiem rzeki Spicket, pośliznął się i upadł uderzając głową o ziemię. Chłopak zmarł w godzinę później w szpitalu generalnym. Stasio ukończył w maju 6 lat i miał na drugi miesiąc zapisać się do szkoły.

Groźba dla lekkomyślnych mężów

Wobec wzrastającej liczby dezerterów żon i rodzin — a tem samem ciężarów, jakie spadają na miasto, celem wyżywienia opuszczonych familij, sędzia J. J. Mahoney opublikował odezwę —że każdego przestępcę odeszle bez pardonu do kozy.

Jako drastyczny przykład dla drugich, sędzia Mahoney wymierzył trzy miesiące więzienia Wilfredowi Augerowi, którego uznano winnym zaniedbania rodziny. Z karą tą sąd wstrzymał się na tydzień, dając podsądnemu czas do pogodzenia się z żoną.

Żona skarżyła Wilfreda, że ten przez 6 miesięcy nie dał ani centa na utrzymanie dla niej z 5-ciorgiem dzieci.

CHELSA, MASS.

Nieszczęśliwy los pijaka

Józef Tomczyk, liczący lat 39, robotnik z Chelsea, utonął w czasie kąpieli obok linji Everett-Chelsea. Ciało nieboszczyka znalazł około godziny 7 rano kolega jego, Józef Slera, który z nim razem się kąpał, przepływając na drugą stronę rzeki Island End." Obaj oni po nocnej pracy wybrali się nad brzeg rzeki z kwartą wódki i kilku zakąskami. Po zjedzeniu ich i wypróżnieniu połowy zawartości butelki, skoczyli do wody. Tomczyk począł płynąć na drugi brzeg i więcej nie wrócił. Slera przyszedł do domu, a nad ranem, gdy wybrał się na miejsce, by zobaczyć co się z Tomczykiem stało, znalazł ciało jego w mule. Nieboszczyka wydobyła policja, — która zawiadomiła egzaminatora lekarskiego.

European Phonograph & Piano Co.
Ave. A. & 10th Street, New York
Gramofony, Pianola i Pianina są gotówkę lub na spłaty
— Katalog przysyłamy darmo. —
Polskie płyty i Music Rolls.

THE MORRIS PLAN
Bankowość Przemysłowa
Zasoby powyżej $20,000,000
CZY POTRZEBUJECIE PIENIĘDZY?
na
Wakacja — Wydatki domowe
Do interesu
Pożyczcie — $50 do $5,000; na przeciąg do jednego roku; spłacając miesięcznie lub tygodniowo
The Morris Plan Company of New York
Główna Biuro, 261 Broadway, N. Y.
Filje w N. Y.: — Filja w Brooklynie
1 Union Sq. 26 Court Street
341 E. 149th St. 804 Manhattan Av.
268 Grand St. 1655 Pitkin Avenue
Zgłaszać się lub napisać po książeczkę — „Jak Pożyczać Pieniądze".
Pod dozorem State Banking Department
Tylko mieszkańcy New Yorku, Brooklynu lub okolicy niech się zgłaszają do powyższych biur.

ASPIRYNA
Wystrzegajcie się imitacji
BAYER
Demand
Dopóki nie zobaczysz nazwy "Bayer" na paczce lub na tabletce nie otrzymujesz prawdziwego Bayer wyrobu, przepisywanego przez lekarzy przez przeszło dwadzieścia trzy lata i uznanego przez miljony, jako doskonały na:
Zaziębienie Ból głowy
Ból zębów Lumbago
Ból Uszu Reumatyzm
Neuralgje Bóle wewnętrzne
Przyjmujcie tylko "Bayer'a Tabletki Aspiryny". Każda cała paczka zawiera właściwe wskazówki. Wygodne pudełko z 12 tabletkami kosztuje kilka centów. Aptekarze również sprzedają flakoniki z 24 i 100 tabletkami. Aspiryna jest marką ochronną wyrobów Bayera Monoaceticacidester Salicylicacid.

MAJESTIC
Największy okręt na świecie
W krótkim czasie do POLSKI
WHITE STAR LINE
New York, Cherbourg, Southampton
OLYMPIC .. 23 Sier., 13 Wrz., 4 Paź.
HOMERIC .. 30 Sier., 20 Wrz., 11 Paź.
MAJESTIC . 6 Wrz., 27 Wrz., 18 Paź.
Największy okręt na świecie
Szybkie połączenia z Baltyckiemi Portami.
AMERICAN LINE
WHITE STAR LINE
Do Hamburga przez Plymouth i Cherbourg
MINNEKAHDA (III Kl.) 11 Września
MONGOLIA . . . . . 18 Września
Do Hamburga przez Cherbourg i Southampton
PITTSBURGH .....19 Sierpnia
ARABIC ..... 2 Września
Szybkie połączenia z Baltyckiemi Portami.
RED STAR LINE
New York, Plymouth, Cherbourg, Antwerp
ZEELAND .....28 Sier., 25 Wrz.
BELGENLAND ..... 4 Wrz., 9 Paź.
LAPLAND ..... 11 Wrz., 16 Paź.
Wyśmienita kuchnia. Wygodne saminkiete kajuty. Duże towarzyskie sale. Zgłaszać się do lokalnego agenta lub do,
Passenger Department
1 Broadway NEW YORK CITY

DROBNE OGŁOSZENIA
NA NUMER NIEDZIELNY POWINNY BYĆ DOSTARCZONE NAJPÓŹNIEJ W PIĄTEK WIECZÓR

KÓŁKO MANDOLINISTÓW „LUTNIA" z New Yorku
urządza W NIEDZIELĘ 24-GO SIERPNIA
Ostatni w Sezonie Piknik
Uwaga! Piknik odbędzie się bez względu na pogodę
Doskonała orkiestra i urozmaicenia z nagrodami — Wstęp 50c
w ULMER PARKU w Brooklynie
DOJAZD DO PARKU: Z New Yorku, z góry miasta dojechać do Times Square skąd wziąść B. R. T. Subway, West End Line Coney Island Train. Z dołu miasta wziąść na Broadway powyżej wymienionej Subway do 25th Avenue Z Greenpoint, Brooklyn, Crosstown Car do Flatbush Ave., dojść do De Kalb Ave., wziąść West End Line Coney Island Train do 25th Avenue. Z South Brooklyna wziąść West End Line Coney Island Train do 25th Avenue. Po przyjechaniu do 25th Avenue trzeba się udać trzy bloki na prawo.

Powieść

CÓRKA TUŚKI

Gabrjela Zapolska

(Ciąg dalszy.)

To małe, brzydkie chłopie, pokurczone i łakome, zaczyna się dźwigać pod wpływem zorzy, zaczynającej świecić u wschodu porywającym, gorącym blaskiem.

Zakręcił się i poszedł. Na Tuśce w innej chwili wywarłoby to odejście wrażenie. Dziś jednak nadto była przejęta swoją rozpaczą. Zawahała się, co począć. Pomimo wszystko, miała tyle taktu, że słudze nie chciała powierzać opieki nad Pitą.

— Najlepiej nic jej nie powiem. Wyjdę tak!

Ubrała się czarno. Zarzuciła żakiet i boa. Sine plamy, które jej na twarz wystąpiły, zapudrowała. Widać je było jednak silnie.

— Mniejsza o to! — rzuciła z zaciętością.

Zdawało się jej nawet, że chcieć się podobać teraz Porzyckiemu, gdy on kochał jej córkę, byłoby rodzajem zbrodni.

Porwała parasolkę i szybko przeszła przez jadalnię, w której siedziała Pita przy stole, pracując zawzięcie.

Gdy Tuśka spojrzała, przechodząc, na córkę —zdawało się jej, że Pita właśnie ocierała oczy od łez i czyniła to pośpiesznie i ukradkiem.

— Mała komedjantka! — pomyślała. — Słyszała, że idę i umyślnie płaczę.

. . . . . .

A przecież nie, Tuśko. Córka twoja jeszcze nie doszła do tej perfekcji, w której kobiety podają na zawołanie uśmiech i łzy, jak ogrodnik podaje heliotrop i róże swych bogato ukwieconych grzęd.

XXVI.

Z drewnianego pudełka bije jakiś szmer i fikcyjne życie. Na okienku kasy tablica, zawiadamiająca, że „wszstko sprzedano" Tryumfalnie i krótko. Co chwila ktoś pomyka w stronę budki kasowej. Odchodzi zawiedziony i ginie w alei ogrodowej. Rodzaj zmierzchu zapada wolno i przepływa, jakby z trudnością zakurzone liście drzew. Dokoła teatru letniego ruch, ale jeszcze milcząc. Koło ogrodzenia jakiś artysta pali papierosa i czyta gazetę. Służąca, niosąca kosz ubrań, wyrosła nagle z zakrętu, jakby z pod ziemi i kopnąwszy bramkę nogą, weszła ciężko w głąb gmachu. Aktor spojrzał na nią przygasłem wzrokiem i oparłszy się o balustradę, zapalił świeżego papierosa...

Tuśka, dochodząc do teatru, zwolniła kroku.

Biegła jednym pędem, oddychając ciężko, z krwią bijącą silnie do skroni. Teraz, gdy była blisko gniazda, w którym znaleść miała się oko w oko z Porzyckiem, ogarnął ją lęk. Zaczynała czuć pustkę pod czaszką.

— Comu powiem? Jak zacznę? — myślała.

Turkot wozu ocucił ją na chwilę. Zajechał wóz, naładowany meblami w fałszywym stylu Ludwika XIV, lakierowanemi biało i obciągniętemi vieux rose adamaszkiem. Tuśka mimowoli zaczęła śledzić zrzucane brutalnie przez maszynistów z wozu meble.

— Polanią — ozwała się w niej cząsteczka duszy z ulicy Wareckiej.

Lecz nagle ogarnął ją znowu lęk i szał. Jakiś mężczyzna zeszedł szybko z pomostu, prowadzącego do głównych drzwi scenicznych i zbliżył się do aktora, opartego o balustradę. Był ubrany jasno, rosły i kształtny. Tuśce zdawało się przez chwilę, że to Porzycki, Zabrakło jej tchu. Lecz niebawem poznała swą pomyłkę. Myśl jej jednak nie rozpraszała się więcej. Pozostawała skoncentrowana w głównym punkcie. Mimo to, Tuśka nie mogła się ośmielić wejść za kulisy.

Cofała się pod cień drzew, nie śmiejąc usiąść na ławce, aby być zawsze gotową do ucieczki. Patrzyła tylko bystro w małe, wązkie okienka, pozasłaniane żaluzjami. Wiedziała że to są właśnie garderoby aktorów. Lewa strona należała do mężczyzn, bo widziała dawniej panią Trapszo jak zasłaniała żaluzje z prawej strony gmachu.

Pewną była teraz, że musi wszedłszy za kulisy, orjentować się ku lewej stronie korytarzy. Lecz gdzie, za którym okienkiem charkteryzuje się Porzycki-Priola, o tem nie miała pojęcia.

Czepiła się teraz tych technicznych trudności widzenia się z Porzyckiem i usprawiedliwiała przed sobą zwłokę wejścia w głąb gmachu.

— Może go dostrzegę w którym okienku. Nie będę potrzebowała błąkać się niepotrzebnie.

Z wnętrza budynku odezwał się długi, przeciągły dzwonek.

Tuśka drgnęła. Ze swych zakopiańskich teatralnych występów wiedziała, że ten dzwonek daje sygnał, iż niebawem rozpocznie się przedstawienie. I rzeczywiście alejami ciągnęły też szeregi osób, a zmierzch sypał na nich szarawe, niepewne tony. Jakieś dwie artystki przeszły, rozmawiając półgłosem. Jedna z nich obejrzała się na Tuśkę. I to ją zdecydowało. Powstała z ławki. Pomyślała, że gdy przedstawienie się rozpocznie, mogą nie wpuścić jej za kulisy. Teraz wejdzie jak krewna, znajoma artystek lub.. żona aktora.

Żona!

Pita będzie może tak wchodziła niezadługo, idąc prosto do garderoby męża. Tylko iść będzie śmiało, z czołem podniesionem, uczciwie, bo będzie... żoną!...

Z tem wrażeniem wchodzi Tuśka za kulisy. Pusto jest, tylko maszyniści borykają się jeszcze z jakimś ogromnym kredensem i walą w niego pięściami.

— Psia krew... cholera — słychać wśród ciężkich odechów i stęknięć.

Tuśka cofa się w głąb. Przyglnęła do jakiejś ściany z desek. Ponad nią ćmi latrnia „bezpieczeństwa" i dookoła cuchnie porozlewany olej.

Jeden z maszynistów przechodzi koło niej. Tuśka cicho zaczyna:

— Mój człowieku...

Lecz „człowiek" przeżuwa jeszcze urazę do ciężkiego bufetu:

— Psia mać, ciężka jak choroba...

I odchodzi.

Tuśka zostaje sama. Dzwiczki garderób szczelnie zamknięte jak drzwiczki łaziennych kabin. Lecz ona nerwami swemi wyczuwa bliskość Porzyckiego. Jak harfa, tak drga cała, jakby trącały o nią jakieś stalowe szpony niewidzialnej siły. I wszystko koncentruje się teraz w jej mózgu. Tam wibruje cała rozpacz. Chwilami znów czerwone smugi przesuwają się jej przed oczyma.

— Gdzie on tu? Gdzie on tu? — myśli, wytężając z całej siły wzrok.

Oczy jej dostrzegają w półcieniu korytarza jakąś kartę, na niej szereg nazwisk i numery. Instynktownie odczytuje je. To rozkład garderób z nawiskami aktorów. Odnajduje nazwisko Porzyckiego i numer drzwi. Spogląda i dziwi się. Wszak stoi od długie chwili właśnie pod garderobą Porzyckiego. Ma tylko wyciągnąć rękę i zapukać.

Tylko to...

Przeciera oczy, prostuje się. Z sąsiedniej garderoby dobiegać zaczyna szmer rozmowy. Nie ma czasu do stracenia. Lada chwila ktoś wyjdzie. Płomień krwi przebiega wzdłuż krzyża Tuśki.

Puka.

Milczenie.

Puka ponownie.

Milczenie.

Ogarnia ją nagły gniew. Wraca jej energja, siła gorączkowa. Dlaczego ona stać ma pod jego progiem, jak żebrak? Przyszła upominać się o swoje prawa. Przyszła przeszkodzić zbrodni! Po jej stronie słuszność.

A więc.

Pchnęła drzwi i weszła.

Pusto.

Widocznie Porzycki, ubrawszy się, wyszedł. Ale Tuśka poznaje, iż nie myliła się. Tak, tu się ubiera. Od razu wzrok jej pada na szkatułkę z lustrem i szminkami, którą widziała w garderobie, w Zakopanem. Duża, wygodna szkatułka, którą się pysznił. Kazał ją umyślnie zrobić w Krakowie, a wierzch wykonano według wzoru Wyspiańskiego. Nikt nie ma takiej szkatułki. Ka zał jej wówczas podziwiać ornamenty, rzeźbione na wzór wystrzyganek chłopskich. Pochylali się oboje nad kunsztownemi gwiazdami i oddech jego gorący owiewał jej kark obnażony.

Tuśka przywarła się do ściany i stoi nieruchoma.

—Na desce, naokoło szkatułki, porozrzucane laski szminek Leihnerowskich złocą się owinięciem.

Trochę ciemno-blond krepy uczepiło się drucianego koszyka, w którym płonie lampa. Z porzucanej serwety, zaplamionej tłuszczem i farbą, wydziela się silna woń szminek i mastyku. Na krześle rozpięty anglec ciemno-szary pachnie wodą kolońską i papierosami. Duszna, gorąca, atmosfera, mimo uchylonych żaluzji panuje dokoła. Tuśka oddycha z ciężkością. Lecz zdaje się jej że dobiła do jakiegoś portu, że nic jej się tu złego stać nie może po za temi zamkniętemi drzwiami. Zamyka oczy i pragnie tak pozostać bez ruchu i w milczeniu tej garderoby, w której życie rzeczywiście zdaje się ustąpiło miejsca czemuś nieokreślonemu, a upajającemu jak haszysz.

Nagle drzwi szarpnięto. Jakiś drobny, młody chłopiec wpadł do garderoby. Niósł w ręku gardenię i położył ją ostrożnie na deseczce koło szkatułki. Spojrzał pytająco na Tuśkę. Ona zmieszana się pod wzrokiem ciekawym i niepewnym.

Czuła, że musi coś powiedzieć.

— Pan Porzycki?

— Czy... mogę go widzieć?

Chłopiec teraz majstrował coś koło anglecza i szybko schyliwszy się, podniósł z ziemi parę nowych butów.

— Można, czemu nie! — odparł — pan już ubrany. Poszedł pewnie do kolegów. Czy mam zawołać?

— Proszę.

Chłopak ustawił buty na krześle, skręcił jedną lampę i wysunął się na korytarz. Teraz Tuśka znów popadła w rozdrażnienie. Czuła, że rzeczywista chwila widzenia zbliża się teraz stanowczo. Zaciśnięta usta. Głuchy jak wydarł się jej bezwiednie z głębi piersi. Zanim wszedł Porzycki, ona już widziała go przed sobą dokładnie tak, jak dawniej. I obłuda, jaką ją otaczał, wypełzła ku niej, sycząc jak stado zbudzonych żmij.

— Ach! ty psie podły... ty psie... — szalały jej myśli — zobaczysz... zobaczysz... to ja... to ze mną będziesz miał do czynienia.

Oparte o deseczkę duże lustro w jakichś obdartych, czerwonym zapałem obciągniętych, ramach, odbijało jej postać pomiędzy dwiema lampami. Przetarła oczy ruchem, który zaczynała sobie przyswajać i odzyskała na chwilę przytomność wzroku. Pośtać jej odbita w zwierciadle, wydała się jej mizerną i nędzną. Wyprostowała się, poprawiła kapelusz i boa. Zdawało się jej, że nabrała grozy i siły.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Pani M. Young aresztowała męża miljonera, który chciał porwać dziecko, żyjące z matką, po wielu skandalach rozwodowych

KORESPONDENCJE

LAWRENCE, MASS.

W sobotę, 9 sierpnia był ruch niezwykły w Domu Narodowym. Znoszono „zieleń", gałązki dębu i wrzosu na wience, wazony żywych kwiatów, kobierce, sztandary o barwach narodowych i amerykańskich. Gdy już wszystko było co potrzeba, przyszły panie z oddz. Z. Mt. Po., by wience wić, by stroić obrazy, by przyjmocy panów z Kom. Ośw. i poszczególnych członków D. N. zamienić estradę na sali głównej na Ołtarz Narodowy. Pracowano zawzięcie. Panie wiły wience olbrzymie, któremi przystrojono scenę, innemi wieńcami przystrojono portret Marszałka Piłsudskiego, Kościuszki i Traugutta. Tonawiano wazony z kwiatami na zasłanej kobiercami podłodze, przystrojono obrazy na ścianach barwami narodowymi, porozwieszano sztandary, nakryto stoły na scenie białymi i amarantowym kolorem.

Narobiono kokardek o barwach narodowych, wśród których był wyjęty mały wizerunek Naczelnika Piłsudskiego. Nareszcie ukończono pracę. Rezultat był imponujący. Scena zmieniła się w prawdziwą świątynię. Po też gotowano się na niezwykłą uroczystość. Oto trzeba uczcić Święty Czynu Sierpniowego i Jego „Szatych Strzelców", którzy lat dziewięć temu, wyszli z Krakowskich Błoni, by śmiało sięgnąć po złoty róg. I szli śmiało, bo szli z tą wiarą, co cuda stwarza!

Szła ta garść Bohaterów, aż hen ad Styr, w krwi Pospolitą tworząc Rzecz, która rosła szlakami ich dróg! A straszne to były drogi! Wszod zaprzaństwa i jadu nienawiści tych, których poszli wywieźć z domu niewoli! A oni szli z wiarą, że za „nami pójdą brat i syn, aż wzruszą się miljony i na grobowcach dawnych win, ofiarnych duchów błyśnie czyn!" I błysnął czyn tych „Ofiarnych Duchów!"

Nietylko błysnął, ale zajaśniał całem Majestatem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej! Tych to Bohaterów, tych „Ofiarnych Duchów" co dla Ojczyzny rzucili na kartę wszystko co mieli najdroższego i krew i życie, Tych co polegli i Tych co żyją i Wodza i Twórcę Czynu Sierpniowego, mamy uczcić, mamy Im złożyć hołd!

Wszystko jest gotowe byle tylko publiczność dopisała, bo gorąco okropne! Może do jutra spadnie deszcz i ochłodzi się trochę... Deszcz spadł, ale gorąco wzmogło się jeszcze na drugi dzień! Jednak około godziny 1-ej po południu ludzie zaczęli napływać coraz liczniej, aż w końcu sala zapełniła się szczelnie, wreszcie brakło miejsc, więc ci, co się spóźnili, musieli stać na korytarzach. Gorąco nie do wytrzymania. Orkiestra pana Owczarskiego przygrywa, by choć trochę osłodzić długie wyczekiwanie rozpoczęcia obchodu. Czemu oni nie rozpoczynają? — słychać tu i ówdzie. Podobno mówcy niema jeszcze, który miał przyjechać z New Yorku. Godzina trzecia.

Na estradę wchodzi obywatel Jan Trzaska i w krótkiem treściwem przemówieniu objaśnia cel dzisiejszego obchodu i wzywa, by zebrani wyrazili hołd Bohaterom poległym przez powstanie. Publiczność wstaje. Poczem przystąpił do wykonania programu, który się rozpoczął odegraniem hymnów amerykańskiego i polskiego, zebrani wstają. Potem dzieci ze szkółki Domu Narodowego, odśpiewały pod kierownictwem pana Billewicza Rotę Legjonów: „Nie rzucim Ciebie Wsdzie „Nasz". Następnie orkiestra odegrała utwór p. t. „Echo z ziemi rodzinnej". Następnie panna Emilja Tęczar odśpiewała przy akompanjamencie pianina pana Billewicza „Pieśń o Wiśle", za co otrzymała w nagrodę burzę oklasków i wywołana powtórnie zaśpiewała pieśń o Piłsudskim. W międzyczasie dano znać, że mówca jeszcze nie przyjechał, więc przystąpiono do dalszych punktów programu. Orkiestra zagrała drugi utwór p. t.: „Polskie kwiaty" za co zebrani nagrodzili ich rzęsistemi oklaskami. Poraz wtóry wystąpiły dzieci ze śpiewem o „Brygadierze Piłsudskim", rozpoczynającą się od słów „Obywatelu! Brygadjerze", którą wykonały przeciśnięte, przeto publiczność nagrodziła je dumili nie milknącemi oklaskami do powtórnego wystąpienia zmusiła. Teraz zaśpiewały: Cześć Polskiej Ziemi Cześć! Wzruszenie ogarnęło zebranych, gdy widzieli te drobne usteczka, śpiewające Cześć nieznanej Macierzy.

Mała Genia Pencak odegrała dwa utwory muzyczne na pianinie pod tytułem: „Nad brzegiem strumienia" i „Marzenie", za co ją też nagrodzono oklaskami. Panna Helena Janusz przy akompanjamencie orkiestry wykonała śpiew: „Pożegnanie Ojczyzny", który była zmuszona śpiewać poraz wtóry, gdyż oklaskom nie było końca, poczem zaśpiewała „Wspomnienie z minionych lat".

Z powodu, że mówca wcale się nie zjawił, a program jest na ukończenia, przeto przewodniczący ob. Jan Trzaska zabrał głos i skreślił obraz walk o niepodległość Ojczyzny od roku 1863, aż do oswobodzenia. Przyczem wykazać jak to nasza reakcja odnosiła się do ruchu wolnościowego i do Wodza tego ruchu Marszałka Piłsudskiego, oraz jakich to taktyk chwytała się teraz, aby władzę nad ludem ująć w swe ręce. Poczem zwrócił się z apelem do zebranych, by stali wiernie przy ideałach Józefa Piłsudskiego, by czynem poprzeć wysiłki tego wielkiego demokraty, którego celem życia jest szczęście ludu pracującego i mas chłopskich!

Na zakończenie orkiestra zagrała znaną pieśń: „Gdy naród do boju" i zebrani poczęli opuszczać salę, niosąc piękne wrażenie jakie obchód na nich wywarł.

Należy się serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do upiększenia obchodu oraz całej publiczności, która raczyła zejść się tak licznie, mimo wielkiego upału, by uczcić Bohaterów!

Władysław Kudzia, sekr.

Amerykanka ginie śmiercią tragiczną we Francji

ETRETAL, 19 sierpnia. — Panna Florence Leopold, córka zmarłego bankiera amerykańskiego z Wall Street, utopiła się podczas kąpieli we wzburzonem morzu. Świadkami śmierci panny Leopold była jej matka, siostra i wiele innych osób, które napróżno starały się przyjść z pomocą mocującej się z falami dziewczynie.

Panna Leopold była doskonałą i silną pływaczką. Na nieszczęście, fale morskie były tak wielkie, że niepodobieństwem było dla niej przypłynąć do brzegu, który w dodatku był w tem miejscu usiany gęstemi skałami. Pochłonął ją wir rozszalałego żywiołu, gdy dziesiątki osób stały bezradnie na brzegu, patrząc na jej tragiczną śmierć.

„Europa na drodze do ekonomicznego odrodzenia"— mówi Hughes

WASHINGTON, 19 sierpnia. — Sekretarz stanu Hughes w swym komunikacie stwierdza, że Europa jest na jaknajlepszej drodze do ekonmoicznego odrodzenia i do przyjścia do siebie po niszczących skutkach wielkiej wojny.

Plan Davesa będzie miał dobroczynny wpływ na wszystkie państwa. Najważniejszą rzeczą było zrobienie dobrego początku i tego wreszcie dokonano.

Sekretarz Hughes podkreślił dobrą wolę, patrjotyzm i zrozumienie interesu zarówno przez aljantów, jak i przez Niemców.

STRAJKI W BELGJI

BRUKSELA, 19 sierpnia. — Trzydzieści tysięcy górników porzuciło pracę w Zagłębiu Węglowem Mous, na znak protestu przeciwko obcięciu płacy o 10 procent. Strajk trwa już nięć dni bez widoków na rychłe jego zakończenie. Górnicy postanowili tak długo wstrzymać się od pracy, aż ich żądania zostaną uwzględnione przez węglowych magnatów.

WIADOMOŚCI Z NEW JERSEY

NEWARK

Wycieczka Klubu Oświatowego

Zanotujcie sobie! Nigdzie się tak ochoczo nie ubawicie, jak na wspaniałej wycieczce, którą urządza Polski Klub Oświatowy, dn. 1-go września (Labor Day) do gaju Patryłowskiego w Kenilworth, N. J.

Początek wycieczki o godzinie 9ej rano, z lokalu Polskiego Klubu Oświatowego, przy Court ul. i Belmont Ave. Ktoby sobie życzył sam na miejsce wycieczki dojechać, niechaj bierze Springfield Ave. tramwaj do 40ej ul., 40tą ulicą do Stuyvesant Ave., do Chestnut ul., przy Colfox Ave. stąd 6 bloków na prawo, gdzie będzie oczekiwał komitet, który wskaże miejsce wycieczki.

Do współudziału w wycieczce zaprasza całą Polonję Komitet.

Do tańca przygrywać będzie dobrowa orkiestra, na pięknej i dużej sali. Nadto, dla przyjemności wycieczkowców będzie różnych niespodzianek bez liku.

Z obchodu Sierpniowego

Nieudały podstęp klerykałów i zwycięstwo idei Piłsudskiego

Już od godziny 1-ej po południu, Polonja newarska poczęła się zbierać w polskim parku, przy 16-i Speedway Ave. na uroczysty obchód 10-letniej Rocznicy Zbrojnego Czynu.

O 4-ej zagajono obchód. Po otwarciu obchodu i powołaniu prezydjum na estradę, orkiestra odegrała hymny —amerykański i polski.

Na pierwszego mówcę, przewodniczący obchodu ob. Bulsiewicz, powołał kongresmana Hamilotna Keane. Ten, w kilku słowach wyraził swą przychylność dla nas Polaków.

Następnie chór „Harmonja" pod batutą dyrygenta E. Sennerta, odśpiewał: „Błogosław Panie Nam". Potem orkiestra odegrała „Wieniec Melodji Polskich".

Gdy tony muzyki ucichły, wysunął się na front estrady ks. F. Roliński, proboszcz parafji św. Stanisława. Na sali zapanowała cisza. Wszyscy nastawili uszy, by coś usłszeć o żołnierzu polskim, o Wielkim Wodzu — Piłsudskim, o Legjonach, o Czynie Zbrojnym. Ks. Roliński jednak począł mówić o jedności, zgodzie, o potrzebie narodowej łączności i o „Cudzie nad Wisłą". Nadmienił on, że cztery lata temu stał się „Cud nad Wisłą", dzięki zabiegom Witosa, którzy „zcementował wszystkie stany polskie, gdy dzicy bolszewicka była u bram Warszawy. Na te wywody odpowiedziały słabemi oklaskami, tylko dzieci i kobiety, stojące opodal estrady. Na sali zebrani, ze zdziwieniem poczęli jeden na drugiego spoglądać. Niezadowolenie widoczne było wokół. Gdy ks. Roliński skończył swą przemowę, powołano drugiego księdza na mówcę. Był nim ks. Dudziak z Erie, Pa.

Mówca ten, także począł rozprawiać o „Cudzie nad Wisłą", ale za bohatera i obrońcę Polski obrał sobie nie Witosa, jak poprzedni mówca, ale gen. Józefa Hallera.

I śmiało powiedział, że „obchodimy dzisiaj 4-tą rocznicę „Cudu nad Wisłą". Cztery lata temu, na zew Hallera zerwał się naród cały i bronił Polski, żeby nie to, byłbyśmy dzisiaj w niewoli bolszewików". — Chociaż mówca wypowiedział powyższe z werwą i głośno, publiczność zebrana nie obdarowała go oklaskami. Wszyscy milcząco czekali co dalej będzie. Dalej ks. Dudziak wspomniał o swoim pobycie w Polsce, o wizycie w Częstochowie i że tam na własne oczy widział, jak prezydent Polski, Wojciechowski szedł na Jasną Górę „śladem królów polskich, aby prosić Boga o błogosławieństwo, by mógł narodowi służyć". Pochwalił się mówca, że miał audjencję u prezydenta Wojciechowskiego.

„Pan prezydent kazał mi powiedzieć, że Was serdecznie pozdrawia i żebyście wiernie trzymali się kościoła katolickiego".

Od siebie ks. Dudziak, na zakończenie dodał: „Pamiętajcie, że kościoły to są fortece, których nikt nie zdobędzie".

Takich to bzdurstw musieli słuchać ci, którzy przybyli, by uczcić wielką rocznicę i oddać cześć Wodzowi Piłsudskiemu. Nie dziw więc, że dały się słyszeć szemrania wśród publiczności i że niezadowolenie objęło wszystkich. Zanosiło się na prawdziwe fiasko. Do tej pory nikt nie wymienił nazwiska Piłsudskiego. Niejeden musiał dobrze zakłąć pod nosem!

Na ścianie za estradą wisiał piękny portret Piłsudskiego ze sztandarem polskim i amerykańskim po stronach. Oczy wszystkich na sali zwrócone były na portret. A w oczach tych widać były wielkie zdumienie, gniew i protest. Kto wie, czyby nie byłby się wyrwał protest z przeszło 2 tysięcy piersi, gdyby nie przemowa następnego mówcy, którym był były kapitan Armji Polskiej S. A. Gutowski, obecnie adwokat.

Adwokat Gutowski stanął na estradzie i śmiało się zabrał do wytłómaczenia „Cudu nad Wisłą". Powiedział on, że „Cud nad Wisłą" to był czyn 4-ej Armji Polskiej pod wodzą Piłsudskiego. Ledwo wymienił nazwisko Wodza Narodu, a sala zadrżała od oklasków i okrzyków. Poprzedni mówcy w kącie siedzący, pospuszczali głowy, by ukryć rumieniec wstydu. Kapitan Gutowski śmiało dalej mówił, wysławiając żołnierza polskiego, czyny i heroizm jego. Opowiadał on własne wrażenia z krytycznych chwil, gdy bolszewicy nacierali na Warszawę. Mówił on z prostotą żołnierza, bo przecież sam brał udział w walkach Polski i był naocznym świadkiem tego, czemu poprzedni mówcy kłam zadawali. Opisał on przepiękniemy słowy „Dziadka" Piłsudskiego, jak on, w podartym szarym mundurze, strasznym i wycieńczony znosił trudy z żołnierzem swoim. Opis ten silne zrobił wrażenie na zebranych. Niektórym dolea się zabierało. A gdy tylko w toku swej mowy adwokat Gutowski wymienił Piłsudskiego, oklaskom i okrzykom nie było prawie końca. Powiedział on: „Żołnierz polski nie bawi się w politykę, nie idzie ani na prawo ani na lewo, lecz prostą drogą dąży".

Po skończonej mowie, adwokat Gutowski ledwie się wydostał na zewnątrz sali, obstąpiła go wielka ilość osób gratulujących mu.

Następnym mówcą miał być ks. dr. Chrzanowski, ale z niewiadomych przyczyn nie przemawiał, chociaż był obecnym na estradzie.

Na zakończenie obchodu odczytano rezolucję i odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła".

Podstęp klerykałów w Newarku doznał sromotnej klęski.

EDAL.

PASSAIC

Posiedzenie dyskusyjne Od. im. Ossowskiego Związku Socjalistów Polskich odbędzie się w niedzielę, 24go sierpnia, o godz. 10ej rano w Domu Ludowym Polskim. Referat będzie wygłoszony przez wybitnego działacza robotniczego, temat: Życie robotnika w ustroju kapitalistycznym.

Bracia robotnicy! Bez względu na to, czy należycie do Z. S. P., lub nie uczęszczacie na podobne zebrania dyskusyjne, tam nauczycie się patrzeć na wasze interesy, jako ludu pracującego.

Zapraszamy wszystkich, bez różnicy jakiego zapatrywania politycznego i religijnego na posiedzenie dyskusyjne.

JERSEY CITY

Polak zginął bohaterską śmiercią

Bohaterską śmiercią zginął w niedzielę, Heronim Maskowski, lat 16, z pn. 244 Second ulica, w toni morskiej w letnisku Belmar, gdy usiłował uratować życie tonącej dziewczynie.

Według twierdzeń świadków tragedji, Mackowski skoczył do wody, gdy posłyszał krzyk tonącej nieznajomej dziewczyny i więcej się nie pokazał na wierzchu wody. Dziewczynę uratowa ła straż kąpielowa.

Młody Mackowski był szeroko znanym w Jersey City, gdzie ukończył wyższą szkołę Dickinson w 1922 r. Ostatniemi dwoma laty uczęszczał do uniwersytetu Fordham, ucząc się na dentystę.

Piknik Oddziału im. Waryńskiego Z. S. P.

W niedzielę, dnia 24 sierpnia br. Oddział im. Waryńskiego urządza w Floral Parku wielki piknik, który urozmaicony będzie różnemi pięknemi niespodziankami i zabawami. Będzie loterja, w której każdy zakupiony numer wygrywa; będzie poczta, gdzie za największą zebraną ilość pocztówek przez którąkolwiek z pań, dana będzie piękna i wartościowa nagroda; będzie gra w kręgle o nagrodę i inne niespodzianki.

Ktokolwiek z Polonji w Jersey City zechce przyjemnie czas spędzić w niedzielę 24 sierpnia, to przybędzie na piknik Oddziału im. Waryńskiego.

Tańce przy znanej orkiestrze prof. Mroza z New Yorku. Komitet dokłada wszelkich starań, aby gościom na pikniku nic nie brakowało, i aby wszyscy byli zadowoleni. — Adres parku i dojazd ogłoszony będzie w „Nowym Świecie" dnia 23 i 24 sierpnia.

9-ty Roczny Piknik

Kółko Samokształcenia im A. Mickiewicza urządza w sobotę, dnia 23 sierpnia, w Polskim Parku, Speedway i 16 Ave., Irvington, N. J. 9-ty roczny piknik.

Znana muzyka National Syncopates przygrywać będzie do tańca. Cena Biletu 35 centów.

Komitet nie szczędzi zabiegów, by jaknajlepiej ugościć sz. Rodaków i ma nadzieję, że spotka się z poparciem całej tutejszej i okolicznej polonji.

Telefon. Waverly 4621.
Telefon Rezydencji: Mitchell 4408

Dr. Józef Michalski

Były Major-Lekarz Wojsk Polskich
11 Belmont Ave. Newark, N. J.
GODZINY PRZYJĘĆ:
od 9 do 10 rano
od 1 do 2 po południu
od 7 do 8 wieczór
W niedzielę od 10do 12 rano.

Nowy Świat

Owned and published Daily and Sunday by the NOWY ŚWIAT PUBLISHING CO., Inc.
MEMBER A. B. C.

S. D. KIŁAKOWSKI — President and Editor in Chief
W. BŁAŻEWICZ — Managing Editor
S. T. HAUZINSKI — City Editor
F. FUGLER — Sunday Editor
A. Z. KURONA — News Editor
M. F. WŁODZYNER — General Manager.

Dziennik wydawany przez Spółkę Wydaw. "Nowy Świat", Inc.

Entered as Second Class Matter, March 31st, 1914, at New York Post Office. New York, N. Y.

NOWY ŚWIAT PUBLISHING CO., Inc.

SUBSCRIPTION RATES (Outside of New York City)		PRENUMERATA (Na prowincji)	
Daily Excluding Sunday		Codziennie z wyjątkiem niedzieli	
One Year	$6.00	Rocznie	$6.00
Six Months	3.75	Półrocznie	3.75
Sunday Only		W niedzielę tylko	
One Year	$2.25	Rocznie	$2.25
Six Months	1.25	Półrocznie	1.25
Daily and Sunday		Codziennie i w niedzielę	
One Year	$7.00	Rocznie	$7.00
Six Months	4.00	Półrocznie	4.00

NEW YORK CITY		W NEW YORKU	
Daily Excluding Sunday		Codziennie z wyjątkiem niedzieli	
One Year	$9.00	Rocznie	$9.00
Six Months	4.50	Półrocznie	4.50
Sunday Only		W niedzielę tylko	
One Year	$3.25	Rocznie	$2.25
Six Months	1.50	Półrocznie	1.50
Daily and Sunday		Codziennie i w Niedzielę	
One Year	$10.00	Rocznie	$10.00
Six Months	6.00	Półrocznie	6.00

MAIN OFFICE:
24 UNION SQUARE, NEW YORK, N. Y.
(Fourth Avenue nr. 16th St. 18th Street)
Telephone, Stuyvesant 5453

BROOKLYN BRANCH:
556 Manhattan Avenue
Telephone, Greenpoint 0986

KRÓTKONOŻNE KŁAMSTWA

Osoba p. Lewina-Strońskiego, redaktora „Rzeczypospolitej" w Warszawie jest tak znana, że rekomendacje jej uważamy za zbyteczne. Stroński odznaczył się wybitną zajadłością w atakach na Piłsudskiego. Stanął na czele pismaków chjeńskich w pamiętne dnie grudniowe, gdy dzięki jego podżeganiom młodzież szkolna znieważyła Majestat Rzeczypospolitej. On to cynicznie napisał „ciszej nad trumną" po zamordowaniu pierwszego prezydenta Nowej Polski, Gabrjela Narutowicza.

I Lewin-Stroński stał się duszą niepoczytalnej nagonki na mniejszości narodowe. Kampanja w sprawie „numerus clausus", t. j. ograniczenia procentowego studentów w uniwersytetach, w Strońskim miała najgorliwszego orędownika i agitatora.

Warto sobie tutaj przypomnieć, że sprawą „numerus clausus" waliła prasa chjeńska ze Strońskim na czele, w rząd Sikorskiego. Akcja prawicy w Polsce wywołała protesty zagranicą. Rozwydrzenie i żydoerstwo endecji, odbiło się na wszystkich niemal sprawach polskich w polityce międzynarodowej.

Ale skoro „Chjena" w maju roku zeszłego rządy w swe ręce zabrała, odrazu się okazało, że awantura o „numerus clausus" jest fikcyjną i że obóz Strońskiego dlatego tylko ją wywołał, ażeby zagrać na najniższych uczuciach mas i zwrócić je przeciw niby żydowskiej lewicy.

Prawica, która pocichu robi interesa z żydami, nagle zaprzestała ataków. Umilkł p. Stroński, umilkli inni pismacy „czysto - narodowi".

Niedawno zaś rozegrał się epilog tej prawdziwej hecy, który dostarcza nam jeszcze jeden dowód obłudy i kłamstwa endeków. P. Lewin-Stroński pojechał sobie do Lyonu na zjazd towarzystwa przyjaciół Ligi Narodów. Po zjeździe ten sam jegomość napisał w „Rzeczypospolitej", że wymową swą i argumentami przekonał niektórych uczestników zjazdu, a między innymi wybitnego uczonego francuskiego, prof. Aulard'a, który na zjeździe wygłosił referat o „numerus clausus". Ale prawda mimo woli p. Strońskiego wyszła jak oliwa na wierzch. Poseł Chłapowski w Paryżu, chcąc się przysłużyć reklamie endeckiego publicysty, podał do pism paryskich wyjątki z artykułów p. Strońskiego, w których tenże sam siebie chwalił i sam się okazał.

Przeczytał to prof. Aulard. I oto w jednym z nr. paryskiego „Temps'a" ukazał się list jego napisany do redakcji, którego treść brzmi:

„Będąc w podróży nie czytywałem „Temps'a" regularnie i dopiero dzisiaj zapoznałem się z korespondencją z Warszawy, opublikowaną w numerze z 12 lipca. Mowa tam o „numerus clausus", na temat którego złożyłem referat kongresowi międzynarodowemu, który towarzystwa przyjaciół Ligi Narodów odbyły w Ljonie.

Przypisuje się tam p. Strońskiemu, delegatowi Polski twierdzenie, że przekonał mnie o lojalności „numerus clausus". Jest to przeciwieństwem prawdy.

Na mój wniosek kongres uchwalił porządek dzienny, potępiając formalnie „numerus clausus" i żądający jego abolicji w jak najkrótszym okresie czasu. Można dopuścić tylko okoliczności łagodzące dla przeszłości — pod warunkiem, że zostanie on zniesiony natychmiast. P. Stroński głosował za tym porządkiem dziennym przeciw „numerus clausus" zgodnie z jednomyślnością kongresu.

Ustęp ten podajemy poniżej i w brzmieniu francuskiem: „M. Stroński a vote cet ordre du jour contre la „Numerus clausu" avec l'unanimite du congres").

Będę Panu wdzięczny, jeżeli, mimo kilku dni, które upłynęły, zechce Pan łaskawie ogłosić ten list i dziękuję Panu zgóry.

Proszę przyjąć wyrazy itd.".

A. AULARD.

Niezwykłe to sprostowanie. Prof. Aulard stwierdza najpierw, że p. Stroński nie przekonał go o słuszności „numerus clausus", lecz na jego właśnie wniosek (prof. Aulard) kongres „numerus clausus" potępił.

Dalej, prof. Aulard zaznacza, że pan Stroński za potępieniem „numerus clausus" razem z innymi członkami zjazdu głosował.

Krótko trwał efekt kamstw enedckiego pismaka, zaciekłego wroga demokracji i cynicznego oszczercy.

Nie mogł przyznać się w Polsce ten człowiek, że będąc szampjonem „numerus clausus", przeciw temuż w Lyonie głos swój rzucił.

Przygwoździł obłudnika i łgarza uczony francuski. Listem swoim prof. Aulard wykazał, wcale może nie zdając sobie z tego sprawy, jak wstrętną i podwójną grę prowadzi prawica w Polsce.

A przecież dzieje się to na każdym kroku. Przecież kłamstw jednego p. Lewina-Strońskiego było tyle, że aby je sprostować, trzebaby nie jednego listu francuskiego uczonego. I nie to jest ciekawe, że tacy publicyści, jak Stroński (jest ich legjon) żyć bez fałszu nie mogą. Ciekawszem o wiele zjawiskiem jest smutny fakt tolerowania ich przez pewien odłam społeczeństwa, który siebie uważa za „naród", za sól ziemi polskiej. wb.

RÓŻOWE NADZIEJE I POMRUKI NIEMIECKIE

Premjera Herriot'a powitał w Paryżu tłum entuzjastycznie, wyrażając zadowolenie z przyjęcia w Londynie planu Dawes'a i ciesząc się nadzieją, że po pięciu latach ustawicznych wybuchów nerwowych i chmur wojennych nastanie nareszcie prawdziwy pokój.

Różowe nadzieje na przyszłość pieszczone są wśród wszystkich Aljantów. Przewidują świetne rezultaty z zawartej w Londynie umowy amerykanie, których dziełem jest plan odszkodowań i których wpływ na konferencji decydująco zaważył na szali.

Nikt inny jeno sekretarz stanu p. Hughes rzucił pierwszy myśl powołania specjalnej komisji złożonej z ekspertów finansowych, do opracowania planu postawienia Niemcy na nogi i wydostania z nich wojennych odszkodowań.

Wizyta sekretarza Hughes'a w Europie w czasie konferencji, aczkolwiek nieoficjalna, niezawodnie miała wpływ na mężów stanu. Zmiękła Francja, skapitulowały Niemcy. Słusznie Amerykanie uważają plan Dawes'a i dotychczasowe jego przeforsowanie za swoje dzieło. Ale co dalej.

Czytamy depesze, że obstrukcję na ostro zapowiadają przeciw umowie londyńskiej, nacjonaliści niemieccy.

Może będą z tego tylko bańki mydlane, a może coś poważniejszego.

Nie zasypiają sprawy i nacjonaliści francuscy. Krytycznie spoglądają na robotę i sukces lewicy reprezentowanej przez premjera Herriot'a. Ale o ile francuska opozycja zna granice protestu, to stanowisko zajadłych monarchistów niemieckich, musi wzbudzać obawy.

Pomruki, idące z Berlina nieco tłumią nadzieje Aljantów. Niemcy nie przestali bynajmniej uważać siebie za ofiarę, której Aljanci wyrządzają straszną niesprawiedliwość i czynią krzywdę. Wiedzą, że jakkolwiek pigułka będzie osłodzona, to jednak 650 miljonów dolarów rocznie płacić Aljantom muszą.

Teoretycznie wygląda wszystko bardzo dobrze, ale jak będzie wyglądać w praktyce?

* * *

WATYKAN JEST PAŃSTWEM?

Czytamy sensacyjną wiadomość z Europy. Papież mianował delegatów do Ligi Narodów i czyni starania, aby ci delegaci zostali do Ligi przyjęci narówni z delegatami państw do instytucji tej międzynarodowej należących.

Ponieważ Liga Narodów posiada określoną konstytucję, w której nie jest przewidziane, że jakikolwiek Kościół ma mieć prawa państwa świeckiego i ponieważ Kościół Rzymsko-Katolicki nie jest państwem świeckiem, pretensje Watykanu są conajmniej dziwne.

Jeżeliby delegaci papiescy zostali uznani w Lidze, to całkiem naturalnie mieliby prawo żądać uznania delegaci wyznań protestanckich, prawosławia, mahometan, buddystów, wyznawców Konfucjusza i Zoroastra. Jakby wówczas wyglądała ta instytucja międzynarodowa, można sobie zaledwie wyobrazić.

Papież Pius XI jak widać par force do władzy ziemskiej zdąża, chociaż zadaniem jego jest pilnowanie Królestwa Niebieskiego.

* * *

FASZYŚCI DUSZĄ WOLNOŚĆ PRASY

Mussolini wydał rozporządzenie, zawieszenia wszystkich gazet, które są w opozycji do rządu. Drakoński ten ukaz, jest tylko dowodem, że faszyzm włoski stoi nad przepaścią, skoro chwyta się tak krańcowych środków, jak zawieszenie organów wolnego słowa

Z PRASY I O PRASIE

Pod adresem reprezentanta Sokolstwa w kraju p. Świątkiewicza, pisze „Patrjota" filadelfijski, zarzucając gościowi na zjazd Sokołów w Brooklynie, że na wiecach błędnie tłumaczy 10-tą Rocznicę Sierpniową.

„Jeżeli poseł Polski w Washingtonu Dr. Wróblewski odważył się „jako urzędowa osoba" — na obchodzie 10-letniej rocznicy Legjonów w Detroit podkreślić, że „wojsko polskie jest dziełem Piłsudskiego" — to druh Świątkiewicz, jako „osoba nie urzędowa", który przybył do drużyn Sokolich, aby tu „zbudzić ospałych na nowe życie" — nie powinien na wiecach swych starannie uwiądem starczym pokrywać faktów i wzorować szeregi młodych druhów li tylko na „cudach bożych". Gdy słucha się przemówień druha gościa, co dopiero z Polski przybyłego, nabiera się przekonania, że Polskę oswobodziły „tylko dzieci i cud boży". To nie fakta, i zakon Sokoli takimi stwierdzeniami wspaniałej historji wysiłków tytanicznych i ofiar olbrzymich narodu polskiego nie wzmocni swej nawy, nie odnudzi się pod nawiewem przestarzałych formuł. Zakon Sokoli, dh. Świątkiewicz — wszak pamiętajcie porywy polskiej młodzieży emigracyjnej w roku 1909 — kiedy to i Wam izy wyciskała jej ochotna gotowość do ofiarowania życia za Jej Wolność, tylko przykładami Młodej Polski ruszyć można na nowe życie, tchnąć więc trzeba w przykazania Sokole nową jazn Polską, nową pobudką budzić szeregi do pracy ochotniej dla Niej, dla sławy Zakonu Jej. Polityczne omawianie faktów — wprawdzie odnosi sukces, ale tylko chwilowy — szczere zaś oddanie czci prawdzie — wzbudzi trwały zapał o jakim serdeczni jeszcze dumają. W 10-letnią rocznicę Legjonów Polskich, druhu Świątkiewicz, Sokolstwo Polskie winno odżyć, rozplenić się jak mrowie w polskim społeczeństwie — przyjmując do swych przykazań ideał i wskazania, jakie prowadziły po przez pola bitew pierwszych rycerzy kadrowych."

P. Świątkiewicz, jak wyjaśniają sokoli, stara się zachować neutralność i dlatego w swoich przemówieniach przemilcza wiele, co uważa, że mogłoby wywołać zarzut stronniczości.

Na to można odpowiedzieć, że PRAWDA nigdy nie jest stronniczą.

Nie narazi się nigdy wobec ludzi rozumnych i uczciwych ten, kto stwierdzi fakt historyczny.

* * *

„Dziennik Poznański" drukuje artykulik pod tytułem: „Dziwne asocjacje polityczne", w którym skarży się, że piastowcy w Poznańskiem chcą wbić klin między większą i mniejszą własność, pracującą w tej dzielnicy „zgodnie w obronie inteesów polskiego rolnictwa".

„Dziennik Poznański" sypie, jak z rękawa cytatami z „Głosu Komunistycznego", ażeby udowodnić, że ci piastowcy, którzy skarżą się w poznańskim „Włościaninie", są

„Lekceważą sobie panowie zienianie wszystko, co nie dotyczy ich interesu. Ubijają żądania chłopskie na każdem miejscu. Robią złe, strasznie złe, bo nędza jest doradcą tak strasznym, że lepiej już o tem nie pisać".

— odsłaniają „zastanawiającą zbieżność" z komunizmem.

Jak się zawarło pakt w Lancekoronie — nie wolno zadnemu Piastowcowi sarkać na nietykalnych obszarników.

* * *

Wobec ratyfikacji konwencji kłajpedzkiej przez sejm litewski, prasa kłajpedzka zajmuje się żywo kwestją wprowadzenia w życie tej konwencji. „Memeler Dampfboot", nie łudzi się bynajmniej, iż wprowadzenie w życie konwencji kłajpedzkiej napotka na bardzo znaczne trudności. — Rozczarowania, jakie przeżywał obszar kłajpedzki w ostatnich czasach, nie zezwalają na żywienie wielkich nadziei w tym kierunku. Ostatnia wizyta Krupoviciusa, a także litewska polityka celna, portowa, pocztowa i kolejowa, potwierdzają tylko, iż chodzi tu jedynie o włączenie obszaru kłajpedzkiego do Litwy, gdzie metody rosyjska i niemiecka zwalczają się wzajemnie.

Organ rządu litewskiego w Kłajpedzie „Memeler Zeitung", zastanawiając się nad wprowadzeniem w życie autonomji kłajpedzkiej, zauważa, iż istnieją sprzeczności prawne w samej konwencji, specjalnie co do czasu i sposobu przeprowadzenia wyborów z obszaru kłajpedzkiego do sejmu litewskiego.

„Koenigsberger Allgemeine Zeitung" pisze w związku z ratyfikacją konwencji kłajpedzkiej przez Litwę: Litwa pobiera z obszaru kłajpedzkiego wielkie dochody, chociażby tylko z cel. Dochody te używane są na wydatki, przerastające siły tego małego państwa, tak np. na utrzymanie armji 30-tysięcznej, na 28 kosztownych przedstawicielstw zagranicznych i tp. Pozatem kraj ten prowadzi dzisiaj nadzwyczaj kosztowną akcję wywłaszczeniową celem zmniejszania stanu posiadania polskiej mniejszości, — zmniejszając w ten sposób wydajność rolnictwa. Celem pokrycia tych wielkich wydatków wyciska Litwa obszar kłajpedzki pod względem finansowym, jak cytrynę, ograniczając przytem wszystkiego jego prawa i przywileje, aby utrzymać go zawsze w zależności. Z powyższych powodów — kończy wzmiankowany dziennik — wprowadzenie w życie autonji Kłajpedy staje się iluzorycznem.

* * *

„Telegram" buffaloski pisząc o Związku Narodowym, takie zdanie wygłasza:

„Trzeba bowiem pamiętać, że Związek jest zbyt wielką organizacją, by sobie cośkolwiek robił z różnych durni lewicowych."

A durnie prawicowi? O, to co innego powie nam p. Sniersteinkaminski. Tym należy się szacunek i uznanie, bo... są prawicowcami.

OBCE GŁOSY O REWELACJACH "UWAG" PROFESORA ASKENAEGO

Uznanie francuskie i nieudana rosyjska próba krytyki

Rewelacje o fikcyjnym charakterze wojny rosyjsko-niemieckiej 1914 roku, zawarte w ostatniem dziele prof. Askenazego, wywołały, jak należało z góry przewidywać, wielkie zainteresowanie wśród obcych. Rodzaj tego zainteresowania wykazuje dobitnie, że imponująca praca polskiego uczonego oddała przedewszystkiem nieocenioną usługę elementarnym interesom polskiej państwowości i narodowej racji stanu w zakresie przeświadczenia, niestety, — nie wszędzie jeszcze dostatecznie niezłomnego, zaś dla Polski stanowiącego poprotu problem życia, czy śmierci — o tem, że państwo nasze i jego potęga nie jest bynajmniej w ogólno-światowym bilansie interesów jakowymś luksusem, bez którego jednak możnaby się bardzo dobrze obyć.

Pod tym względem niezwykle cennym dokumentem są przedewszystkiem głosy francuskie, pełne wielkiego uznania i głębokiego zrozumienia dla pracy polskiego badacza.

Czasopismo „Revue bleue" w zeszycie z dnia 5 lipca poświęca rewelacjom prof. Askenazego obszerne studjum pióra p. Dumont Wilden, zatytułowane „Lekcja przeszłości". Autor, podkreśliwszy zasługi prof. Askenazego, jako pierwszorzędnego badacza okresu pierwszej przyjaźni francusko-rosyjskiej czasów Napoleona, streszcza obszernie zawartą w „Uwagach" wywody o fikcyjnej wojnie rosyjsko-niemieckiej i o rosyjskiem aż nazbyt wyraźnie wszystkie piętna zdrady zawierającem stanowisku wobec aljansu z Francją, poczem zwraca się pod adresem tego czynnika, który niestety i przez nasze niektóre sfery uważany jest za coś, z czem chociażby w najsłabszy sposób liczyć się należy — pod adresem t. zw. „starej Rosji." Rosyjski pisarz p. Filosofow, w związku z „Uwagami" prof. Askenazego, oświadczył: „Trzeba, żeby wytłomaczyli się przedstawiciele starej Rosji". Francuski publicysta odpowiada lakonicznie: „Poco? Stara Rosja należy do historji. Ci, którzy ją reprezentują, jeśli wogóle reprezentują cokolwiek, są zwycięzonymi, są szczątkami." Francuskiego publicystę interesuje jedynie „prawdziwa nauka jaką wysnuć można z rewelacji p. Askenazgo". Nauką tą jest fakt, że „nie może być mowy o aljansie trwałym, o ile niema wspólności interesów." Tej wspólności interesów pomiędzy Francją i Rosją nie było i niema. Niegdyś aljans z Rosją jedyną sąsiadką Niemiec od wschodu stanowił dla Francji jedyną realnie możliwą próbę uzyskania najgłówniejszej gwarancji bezpieczeństwa. Obecnie jednak sytuacja uległa radykalnej zmianie. „W obecnym momencie historji — pisze p. Dumont-Wilden — jedynymi naturalnymi aljantami Francji są, poza belgami, te narody środkowej Europy, którym traktaty 1919 roku przyniosły egzystencję i które są zagrożone jednocześnie bolszewickim imperjalizmem i niemieckimi zapędami odwetu. W pierwszym rzędzie jest takim aljantem ta Polska, której rozbiór jest dzisiaj najpierwszym celem nacjonalistów niemieckich." Nawiązując do aktualnej sprawy rozbrojeń, francuski publicysta kończy: „Zapomina się, że dla Polski, zagrożonej na obu granicach rozbrojenie byłoby najprawdziwszem samobójstwem, którego następstwa ugodziłyby ciężko w bezpieczeństwo Francji. Przez siłę rzeczy w większym jeszcze stopniu niż przez traktaty, aljans francusko-polski jest rzeczą, bez której obyć się nie można."

W identycznym z powyższemi wywodami sensie wypowiedziały się o „Uwagach" prof. Askenazego inne głosy francuskie, przedewszystkiem w numerze z dnia 24 lipca w obszernym artykule „Rola Rosji w wielkiej wojnie" „Journal des Debats" — na którego łamach dotychczas nazbyt często gościnę znajdowała propaganda czeska, systematycznie podkopująca przeświadczenie o doniosłości aljansu polsko-francuskiego.

Wielkie wrażenie książki prof. Askenazego w Paryżu nie mogło nie wywołać echa w sferach reprezentujących lub też reprezentować pragnących rosyjski nacjonalny patrjotyzm. Na wezwanie p. Filosofowa, skierowane do przedstawicieli „starej Rosji" odpowiedział jednak, jak do tychczas jeden tylko generał Simanskij. Odpowiedź była tego rodzaju, że w drugim z rzędu obszernym feljetonie o „Uwagach" w „Za Swobodu", z dnia 30 lipca, p. Filosofow musiał skonstatować, że były generał poprostu tylko „odpędza się" i że „prof. Askenazy ma najzupełniejsze prawo twierdzić, że dowody jego odparte nie zostały." Zresztą jedynym „rzeczowym" argumentem, na jaki były rosyjski generał się zdobył, było wyjaśnienie, że prof. Askenazy jako pisarz „cywilny", wogóle nie ma prawa zabierać głosu w sprawach dotyczących przygotowania i prowadzenia wojen. Zdaniem b. generała, — prof. Askenazy „wkroczył w tę dziedzinę, gdzie niezbędnym jest sposób pojmowania rzeczy właściwy staremu Moltkemu lub Obruczewowi, nie zaś sposób pojmowania rzeczy Nieburga lub Macaulay'a"...

Ze swojej strony p. Filosofow na łamach „Za Swobodu", wbrew francuskiej w tych sprawach opinji, uważa, że „stara Rosja" jednak odpowiedzieć powinna „Prof. Askenazy — pisze p. Filosofow — z mimowolnem okrucieństwem rozdrapał wszystkie nasze dawne rany. Metodycznie nawiązując jedną cytatę do drugiej, uderza on wciąż w ten sam punkt, pozbawiając nas tej ostatniej pociechy, że my (to znaczy idealistycznie nastrojeni patrjoci rosyjscy), oddając swe słabe siły ojczyźnie, chociaż przegraliśmy swą sprawę, to jednak bądź co bądź nie byliśmy narzędziem oszukańtwa i oszukańców..."

Odpowiedzi Redakcji

Czytelnikowi J. B. z Little Falls. — Nadesłana powiastka nie nadaje się do druku.

* * *

Czytelnikowi F. B. z Waterbury. — Datę obchodu zamieściliśmy w „kalendarzu obchodów". Nie pisaliśmy do Was listu, ponieważ adres jest podany tak nieczytelnie, iż nie sposób go odczytować. Piszcie wyraźnie.

* * *

Czytelnikowi nieznanemu. Na anonimowe listy nie odpowiedamy. Adresów wszystkich pism polskich nie posiadamy.

* * *

Czytelnikowi R. — Wiersza Waszego nie możemy „wstawić" do żadnego numeru.

* * *

Czytelniczce P. G. — Mistrz Padewtewski przebywa obecnie bez pieska w Szwajcarji lecz adresu dokładnego nie posiadamy.

Severy Lekarstwo utrzymuje zdrowie w rodzinie.

NA NIESTRAWNOŚĆ
osłabienie i brak apetytu spróbujcie
SEVERA'S BALZOL.
Ogólny tonik dla mężczyzn i kobiet.
Dopomaga on naturze we wzmocnieniu żołądka, pobudza wątrobę także i trawienie odbywa się prawidłowo.
Cena 90 i 85 centów.
Zapytajcie w aptece.
W. F. SEVERA CO.
CEDAR RAPIDS, IOWA

Wyuczcie się Balwierstwa
Mężczyźni, wyuczcie się balwierstwa. Będziecie niezależnymi. Nasz krótki kurs przygotuje Was do stałego zajęcia. Potrzebne narzędzia do użytku darmo. Posadę gwarantujemy. Uczcie się w dzień, wieczorami we wszystkich wolnych chwilach. Nie marnujcie drogiego czasu.
Tri-City Barber School
212 Bowery 180 Hamilton Ave.
New York City Brooklyn, N. Y.

Meble A. STEC
JEDYNY POLSKI SKŁAD MEBLI
POLECA PO CENACH
NAJNIŻSZYCH
ŁÓŻKA, STOŁY, KRZESŁA, DYWANY, LUSTRA, MATERACE, SPRĘŻYNY, ORAZ KOMPLETNE WYPRAWY ŚLUBNE
ZA GOTÓWKĘ LUB NA SPŁATY
135 AVENUE „A"
(pomiędzy 8 a 9 ulicami).
New York City.
Telefon Dry Dock 5248.

FUTRA NA ZAMOWIENIE SZYJĘ
oraz sprzedaję gotowe.
Przeróbki i reparacje takowych. — Przyjmuje pracownia kuśnierska
A. ROŻEK
327E. 14 St., New York City

ADWOKAT I NOTARJUSZ
JÓZEF HELLER
225 East 14th St., N. Y. City
Sprawy Krajowe i Tutejsze

POLSKA LECZNICA
Dr. Michał A. Iogolewicz
POLSKI LEKARZ
86 Second Ave., New York City
SPECJALNOŚĆ
Leczenie elektrycznością i djagnozą za pomocą Promieni „X".
GODZINY PRZYJĘĆ:
10 do 1 przed południem i 5 do 8 wieczorem.
W niedzielę podług umowy.
Telefon: Dry Dock 3526.

Dr. BRYAN
223 East 17th Street New York City
(pomiędzy First i Second Avenues)
Leczy chroniczne choroby krwi nerwów, nerek i pęcherza.
Męczyzn wyłącznie
GODZINY:
Od 9 rano do 8 wieczorem
W niedzielę od 9 rano do 1 popoł.

Telefon Orchard 1831
JÓZEF HALICKI, M. D.
Lekarz
GODZINY:
13 do 3 po południu
6 do 8 po wieczór
W niedzielę do godz. 1-ej po południu
211 East 10th St., New Yepk City

Tel. Lexington 4927.
DR. ANDRZEJ BORAK
CHIROPRAKTOR
210 East 17 Street, New York
Godziny urzędowe:
Poniedziałek, środa i piątki 10 rano do 8 wieczór. — Wtorki, czwartki, soboty od 9 p. p. do 8 wieczór.
W niedzielę od 10 rano do 1 popoł.

Dr. MANDRACCHIA
Specjalista w Chorobach Chronicznych
Leczenie za pomocą maszynkami elektrycznością.
GODZINY:
od 11 do 1 po poł. — od 5 do 7 wiecz.
W NIEDZIELĘ
za porozumieniem z lekarzem
Hotel Coolidge
129 West 47th Street
Telefon. Bryant 4237, 8617

SPECJALNOŚĆ
Choroby Chroniczne Mężczyzn i Kobiet
Krwi, Nerwów, Nerek i Pęcherza
PORADA DARMO
MÓWIMY PO POLSKU
Dr. ZINS
110 East 16 Street
(Między Union Sq. i Irving Pl.)
Codziennie od 2-ej rano do 8-ej wieczór.
Niedziela od 9 rano do 4 po południu

220 East 14th STREET
Bliско Third Avenue.
Dajemy najlepsze kursy we własnym języku, nowe naprawy i jazdy na automobilach ostatniej konstrukcji. Gwarantujemy otrzymanie powołania. Klasy otwarte dziennie i wieczorem.
KOMPLETNY KURS $20.00.
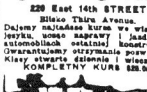
NATIONAL AUTO SCHOOL
220 E. 14th Street, blisko Third Ave.

HRABIA MONTE CHRISTO

ALEKSANDER DUMAS (OJCIEC)

ROMANS (Przekład z francuskiego)

(Ciąg dalszy.)

Myśl o mogiłce naszego dziecka nie dawała mi jednak spokoju. Pewnej więc nocy udałem się do pałacyku w Auteuil, który pozostawał bez zmiany własnością mego teścia, a następnie poszedłem do ogrodu i zacząłem kopać. Była późna jesień. Przez lato trawa bujnie się rozrosła, a nikt jej jesienią nie zbierał. Kopanie szło mi z trudnością, wykopałem jednak dół dość głębokí, a jednak skrzynki dokopać się nie zdołałem. A jednak napewno w tem samem kopatem miejscu przypomniałem sobie bowiem, iż właśnie w tejże chwili, gdym wtedy dół, po ułożeniu trumienki, zaczął zasypywać, dosięgło mnie uderzenie sztyletu, otóż po ciosie otrzymanym upadłem nie na ziemię, co dobrze pamiętam, a i ty to zapamiętałaś może, lecz na ławeczkę sztucznie ze złomów skał uczynioną. Obejrzałem się tedy, — ławeczka znajdowała się tuż pozamną. Kopałem więc dobrze. A jednak skrzynki nie było...

— Skrzynki nie było... powtórzyła jak echo pani Danglars, przytłoczona wzruszeniem.

— Nie myśl, pani, bym poprzestał na tej jednej nieudałej próbie — ciągnął dalej opowiadanie de Villefort. Wielokrotnie powracałem nocą do ogrodu i przekopałem go cały, miejsce przy miejscu, i skrzynki nie znalazłem nigdzie.

Zacząłem rozmyślać i doszedłem do przekonania, że Korsykanin po dokonaniu zabójstwa — jak mniemał, odkopał skrzynkę i zabrał ją ze sobą. Na co by jednak człowiek miał zabierać za sobą trupa?

— By mieć jakiś dowód — zrobiła uwagę Herminia.

— O nie, pani! To przypuszczenie jest zgoła bezpodstawne. Lecz nasuwało się przypuszczenie drugie, bardziej logiczne, nieomal pewne nawet: — dziecko żyło i dlatego zbrodniarz zabrał je ze sobą.

Pani Danglarsz okropnym krzyknęła głosem, i chwytając dłonie de Villeforta, zawołała:

— Moje dziecko żyło! I ty żywą dziecinę pogrzebałeś, nie przekonawszy się uprzednio, że jest martwe?! Ach!

— Czyż mogę wiedzieć?... Czyż ja wiem cośkolwiek?! — odpowiedział de Villefort zdławionym głosem, wpatrując się przytem w baronową takim wzrokiem, iż zdawało się, iż lada chwila opuści go rozum i wpadnie w obłęd lub w szaleństwo.

— O moje dziecię! — zawołała baronowa, padając na krzesło i chustką tłumiąc szlochanie.

Villefort tymczasem wrócił do przytomności, a gdy się to stało, zrozumiał natychmiast grozę położenia, postanowił przeto, dla odwrócenia burzy macierzyńskiej, nad jego głową się zbierającej, przejąć zbolałą matę tą samą trwogą, jakiej sam doznawał.

— Czy pani pesteś zdolna pojąć — rzekł powstając z krzesła i zbliżając się do baronowej, aby słów jego ciszej wymawianych nikt dosłyszeć nie mógł prócz jednej baronowej, — że jeżeli tak się stało istotnie, to jesteśmy zgubieni oboje, i tak jest prawdopodobnie, to dziecię żyje i ktoś zna tajemnicę jego urodzenia. Że zaś Monte Christo mówił przy nas o wykopaniu dziecka, co było kłamstwem, a co za tym idzie, — strzałą w naszą stronę skierowaną, on jest panem tej wspólnej tajemnicy naszej i los nasz trzyma w swej ręce.

— O Boże! Boże miłościwy!

De Villefort na te wykrzykniki odpowiedział rumieńcem tylko.

— Ale to dziecię, to dziecię? — powtórzyła matka, powracająca ciągle do jednej i tej samej myśli.

— Ileż razy i ja go szukałem! — odpowiedział de Villefort, załamując ręce — ileż razy przywoływałem je, w czasie długich bezsennych nocy, ile razy zapragnąłem królewskie posiadać bogactwa, aby mieć możność zakupienia miljona tajemnic, od miljona ludzi i wśród nich odnaleźć własną. — Aż nakoniec po długich namysłach doszedłem do przekonania, że korsykanin, tak bardzo od swojej ojczyzny daleki, mógł zrobić z dzieckiem dwie jedynie rzeczy. Albo je utopić...

— Niepodobieństwo! — krzyknęła pani Danglars — przez zemstę zabić można człowieka, ale z zimną krwią rzucić do rzeki dziecko maleńkie — nie sposób.

— Albo je oddał do domu podrzutków — dokończył prokurator.

— Tak, tak się stało, jestem tego pewna.

— Pośpieszyłem więc natychmiast do szpitala i dowiedziałem się, że tej samej nocy, dnia 20-go września, dziecię jedno było istotnie wrzucone do koła; owinięte było ono w połowę cienkiej serwety płóciennej, rozdartej rozmyślnie; na pozostałej połowie widniała połowa herbu i litera „H", pod połową korony baronowskiej.

— A więc dziecię moje żyje! Bo to moja bielizna. Tak właśnie była wszystka znaczona, pan Nargonne był bowiem baronem, a ja mam przecież na imię Herminia. Dzięki ci Boże, że chociaż dziecię moje nie umarło! Gdzież ono jest? Gdzie jest dziecię moje?

— Alboż ja wiem? — odpowiedział de Villefort z rozpaczą w głosie. — Czyż pani sądzisz, że gdybym wiedział, narażałbym cię na tyle nerwowych wstrząśnień i przeprowadzał przez wszystkie stopnie uczuć, od niepokoju, bólu, trwogi, aż do radości... jak dramaturg, lub romansopisarz? Nie, niestety. Jakaś kobieta w sześć miesięcy potem zgłosiła się z drugą połową serwety i zażądała, by jej wydano dziecię, co uczyniono.

— Trzeba było się dowiedzieć cośkolwiek o tej kobiecie, odnaleźć ją.

— Mniemasz pani, że nie starałem się oto? — Znam się doskonale na śledztwach i upewniam cię, iż użyłem wszelkich środków jakimi rozporządza policja i nic nie odkryto. Nie zniechęciłem się tym wszelako, przez cały długi szereg lat badałem, szukałem, śledziłem... wszystko napróżno. Teraz po dwoję jęszcze usiłowania i prowadzić je będę, zaręczam ci, że wytrwale, bo obecnie nie już samo sumienie, ale jeszcze i bojaźń dodawać mi będzie bodźca.

— Nie zdaje mi się jednak, by hrabia Monte Christo coś wiedzieć miał istotnie. Z jakiej racji miałby nas prześladować?

— O pani, wierzaj, że złość ludzka jest bezkreśna, przewyższa ona z pewnością dobroć Boga. Czyż pani spoglądała w oczy tego człowieka, gdy nam to wszystko opowiadał?

— Nie. Niezwykły to, ale przedewszystkiem bardzo dziwny jestto człowiek. Moją uwagę zwróciło jedno tylko to, mianowicie, iż w czasie tej całej wspaniałej uczty, jaką dla nas przygotował, sam nic nie padł, zadawalając się małymi łykami wody jedynie.

— Tak, to prawda i ja to spostrzegłam. Gdybym wiedział wówczas tyle, ile wiem teraz, nic bym nie wziął do ust, w przekonaniu, że nas otruć pragnie.

— A jednak byłbyś się pan mylił, jak się okazuje.

— Niewątpliwie... a jednak niech mi pani wierzy, że ten człowiek ma jakieś względek nas zamiary. I dlatego to właśnie chciałem się z panią rozmówić, bo pragnąłbym uzbroić panią przeciwko całemu światu, a zwłaszcza przeciwko niemu. Powiedz mi pani — zapytał prokurator — wpatrując się w baronową mocniej i głębiej niż zazwyczaj, czyś nigdy, nikomu nic nie mówiła o naszym dawniejszym związku?

— Nigdy nic i nikomu!

— Pani rozumie mnie, że jeżeli zapytuję: nikomu, to znaczy — proszę wybaczyć mi tę moją natarczywość — nikomu absolutnie, nikomu na świecie?

— O... rozumiem pana doskonale — odpowiedziała baronowa rumieniąc się silnie — i przysięgam, że nie mówiłam nikomu, nikomu absolutnie.

— Czy nie mówisz pani czasami przez sen?

— Spię zawsze spokojnie jak dziecię, czy już zapomniałeś?

Silny rumieniec wystąpił po słowach tych na twarz baronowej, zaś bladość na twarz Villeforta.

— Prawda — rzekł cicho, że go ledwo dosłyszeć było można.

— A więc? — rzuciła baronowa.

— Wiem już co mi czynić należy — odpowiedział de Villefort — od dziś za tydzień najdalej wiedzieć będę, co to za jeden jest ten pan Monte Cristo, skąd pochodzi, jakie ma zamiary i dlaczego w obecności naszej mówił o dziecku, które w jego ogrodzie miało być rzekomo zakopane?

Prokurator królewski wypowiedział słowa te takim tonem, że nawet hrabiego przejęły by dreszczem, gdyby był je słyszał.

Potem uścisnął rękę, której baronowa ucałować mu nie pozwoliła, i z szacunkiem odprowadził ją aż na korytarz.

Pani Danglars po wyjściu z pałacu sprawiedliwości wsiadła do innego fiakra, który ją zawiózł do miejsca, gdzie powóz jej własny na nią oczekiwał.

ROZDZIAŁ XXI.

BAL LETNI.

Tegoż samego dnia i o tej samej godzinie nieomal, w której pani Danglars miała naradę w gabinecie prokuratora królewskiego, powóz podróżny zajechał na ulicę Helder i stanął na dziedzińcu numer 27.

Po chwili drzwiczki się otworzyły i z powozu wysiadła pani de Morcerf, wsparta na ramieniu syna.

Albaret, po zaprowadzeniu matki do jej apartamentów, udał się do siebie, gdzie się przebrał, a następnie pojechał na pola Elizejskie do hrabiego Monte Christo, który go przyjął z nader życzliwym uśmiechem, lecz nic ponadto.

Rzecz dziwna, że nikt kroku dalej posunąć się nie mógł w zażyłości z hrabią. Jeżeli ktoś chciał przebojem iść dalej i przekroczyć granicę określoną, trafiał nieodmiennie na chłód, jakby na skałę nieprzebytą.

Morcerf, który z otwartemi rękoma biegł nieomal, ażeby go jaknajprędzej powitać, dojrzawszy chłodny uśmiech i wyszukaną grzeczność, z jakiemi go przyjęto, opuścił ręce i ledwo ośmielił się podać jedną, co już było zadość uczynieniem zwyczajowi tylko, który domaga się na powitanie podania ręki właśnie, a nie uściskiem.

Monte Christo podał również rękę gościowi, przyczem podaną rękę uścisnął nawet, nie był to uścisk przyjacielski wszelako, lecz taki, jaki się daje pierwszemu lepszemu interesantowi, — zwyczajowy.

— Otóż już mnie pan ma znów u siebie, bo już przyjechałem.

— Jakże się pan miewa?

— Przyjechałem przed godziną.

— Z Dieppe?

— Z Treport.

— A prawda.

— I odrazu przy pierwszem wyjściu z domu jestem u pana.

— To bardzo grzecznie z pańskiej strony — odpowiedział Monte Christo tonem tak ugrzecznionym a chłodnym, iż zdanie wypowiedziane równało się zupełnie okresowi „cóż mnie to obchodzi".

— Cóż tu u pna słychać?

— O wiadomości pan zapytujesz?... Mnie, cudzoziemca?

— Nie udawaj, hrabio, niewiniątka; gdy zapytuję cię, hrabio, o wiadomości to znaczy, czyś nie zrobił coś czasem dla mnie?

— Czyż byś mi dał, wicehrabio, jakieś polecenie? — odpowiedział Monte Christo, udając zaniepokojenie.

— No, no!... i bez polecenia można było coś nie coś zdziałać dla mnie.

— A więc powiem panu, że pan Danglars był u mnie na obiedzie.

— O tem, że będzie, wiedziałem już przed wyjazdem, bo właśnie dla uniknięcia konieczności spotkania się z nim opuściłiśmy Paryż przecie.

— Lecz o tym pan nie wiesz, że na obiedzie tym był również pan major Cavlacanti wraz ze swym synem Andrzejem, młodzieńcem dorodnym.

— A!... ten książę włoski, o którym, zdaje się, że mi pan już wspominał?

— Nie należy przesadzać, panowie ci używają tytułu hrabiowskiego jedynie.

— Powiedasz pan: „używają", czyżby to znaczyć miało, że nie mają do niego prawa?

— A skądże ja wiedzieć mogę o tem? A zresztą: oni tego tytułu używają i wszyscy tak ich tytułują, czyż to więc nie na jedno wychodzi, jakby go mieli rzeczywiście?

— Dziwny z pana zaprawdę człowiek. — Mniejsza o to zresztą. Cóż tedy?

— Ano nic. Pan Danglars tylko bardzo dużo i z ogromnem ożywieniem rozmawiał z panem Cavlantim, ojcem. O tobie — jednym nie wspomniano słowem.

— Co dowodzi, że wiele o mnie myślano, a to mnie do prawdziwej doprowadza rozpaczy.

— O cóż panu idzie? Panny Danglars nie było przecież w gronie mych gości... Lecz prawda, panienka ta mogła przecież w domu myśleć o panu?

— Oto jestem spokojny, bo jeżeli nawet myślała, to w ten sposób, jak ja myślę o niej.

—Szczególna sympatja! Więc nienawidzicie się oboje?

— Bynajmniej. Ja w każdym razie nie żywię dla niej napewno podobnego uczucia. Więcej nawet powiem — mam wrażenie, iż jest ona materjałem na kochankę jak najbardziej rozkoszną, czarującą... tylko nie na żonę. Kochankę, widzisz hrabio, można porzucić, gdy z żoną o wiele trudniejsza jest sprawa. Panna Danglars nie wydaje mi się, by była kobietą pewną, którejby powierzyć można śmiało swój honor.

— Wymagający jesteś nieco, mój wicehrabio.

— Być może. Być może, iż myślę o niepodobieństwie, pragnąc znaleźć sobie taką żonę, jaką mój ojciec znalazł dla siebie.

Monte Christo, gdy słowa te usłyszał, zbladł silnie, a sprężyny pistoletów, które w chwili tej oglądał właśnie, odskoczyły nagle.

—Ojciec pański był więc w swem małżeństwie tak bardzo szczęśliwy? — zapytał z cicha.

— Matka moja, hrabio, jest zaprawdę kobietą wyjątkową. Dotąd jeszcze piękna i pełna najwyższych zalet umysłowych. Wracam z Treport. Dla każdego innego syna towarzystwo matki byłoby ciężarem, a co najwyżej familijną przyjemnością, wypełnieniem obowiązku, gdy ja spędziłem z nią tylko kilka dni tak miło, swobodnie, poetycznie... jak gdybym przeżył chwile te w towarzystwie królowej Mab, czy Tytanji!

Mając taki ideał na oczach, czyż mogę myśleć o zaślubieniu... panny Danglars? Czy teraz pojmujesz, hrabio, dlaczego podskoczyłbym z radości, gdyby tak panna Eugenja pewnego pięknego poranku zrobiła jaknajsłuszniejszą, przyznać to należy, uwagę, że ja, w porównaniu z nią, nazbyt lotnym jestem atomem i że mam w swym majątku tyle zaledwie tysięcy, ile ona ma miljonów?

Monte Christo się uśmiechnął.

— Długo nad wszystkiem rozmyślałem—ciągnął dalej Albert — Franciszek przepada za eksentrycznościami chciałem więc by się zakochał w pannie Danglars, napisałem do niego w tym sensie aż cztery jaknajbardziej płomienne i ogniste listy — i wszystko napróżno, odpowiedział mi bowiem, że jest wprawdzie oryginałem, dziwactw swoich jednakże nie posuwa aż tak daleko, by cofał raz już dane słowo.

— To mi prawdziwa przyjaźń, odstępować komu innemu żonę, której sami nie chcemy, chyba na kochankę!

— A Franciszek przyjeżdża właśnie, co zresztą dla pana jest wiadomością najzupełniej obojętną, ponieważ obdarzałeś go, hrabio, zawsze nie nazbyt znów wielką sympatją.

— Ja?... cóż znowu! Na jakich danych urobiłeś sobie, wicehrabio, pogląd podobny? Ja swą sympatją obdarzam wszystkich, wszystkich lubię.

— Czy i ja także jestem na tej wielkiej liście lubianych umieszczony? Dziękuję!

— Nie mieszajmy rzeczy różnych. Otóż ja kocham ewangelicznie, jak to Bóg nakazuje, absolutnie wszystkich, po za tym nienawidzę... parę zaledwie osób. Wracając jednak do pana Franciszka d'Epinay... kiedyż on przyjeżdża?

— Niezadługo. To wpływy pana de Villeforta jego powrót, o ile mi się zdaje, tak bardzo przyspieszyły. Panu prokuratorowi królewskiemu bardzo pilno bowiem wydać swą córkę za mąż, zupełnie tak samo, jak panu Danglars, który również chciałby gwałtem pozbyć się swej panny Eugenji z domu.

— Pan d'Epinay jest najzupełniej do pana nie podobny, ten swój los gotów jest przyjąć z podaniem.

— Tak. I to do tego stopnia, że już zaczął myśleć o białym krawacie. Po za tym on dla Villefortów poważanie. Pan prokurator królewski uchodził zawsze za człowieka surowego, ale i sprawiedliwego.

— Chwała Bogu — rzekł Monte Christo—jest więc przynajmniej choć jeden człowiek na tym świecie, którym pan nie pomiatasz, jak tym biednym Danglarsem.

— Może to stąd pochodzi, że nie jestem zmuszany do żenienia się z jego córką?

— A, mój drogi panie!... zdaje mi się, że jesteś nieco złośliwy! A najzupełniej niepotrzebnie tak bezustannie się pan miotasz, przeciwko temu swemu z panną Danglars związkowi. Pozwól tylko czasiwi, by pracował dla ciebie, kto wie, czy pan pierwszy będziesz miał chęć odnieść z danego słowa...

— Czy tak? — zapytał Albert ze zdumieniem.

— Ależ tak, kochany wicehrabio, bądź spokojny i wiedz iż nikt tak bardzo znów nie myśli o tem, by cię gwałtem prowadzić do ołtarza. Mówiąc jednak serjo ,powiedz mi, wicehrabio, czy istotnie byś był kontent, gdyby miały się zerwać te stosunki?

— Dałbym za to połowę życia swego.

— A więc — kto wie?... bo i pan Danglars na pewno dałby za to miljon franków conajmniej.

— Czyż możliwe, by spaść na mnie mogło szczęście tak nagle i niespodziewane! — zawołał Albert, lecz wymawiając to, zlekka się nachmurzył. Ależ kochany hrabio, jakież pan Danglars ma powody?

— Widzisz, wicehrabio, jaki jesteś dumny i egoista, jak cię to dotknęło, że pan Danglars pomyśleć mógł o zerwaniu związku. Otóż pan bankier okazał się człowiekiem złego smaku i woli istotnie kogo innego, niż pana.

— Któż to jest taki?

— Nie wiem, staraj się pan sam to zbadać.

—Dobrze. ojmuję paPńską dyskrecję. Posłuchaj pan jednak. Matka moja... a raczej nie matka, lecz ojciec chciałby dać w tyh czasach bal.

— Bal... w lecie?...

— Bale letnie są teraz bardzo w modzie. Otóż czy nie byłbyś pan na tyle łaskaw, ażeby zaprosić na bal ten panów Cavalcanti, ojca i syna?

— Kiedyż bal ten się odbędzie?

— W najbliższą sobotę.

— Major Cavlacanti pojutrze wyjeżdża.

— W takim razie zaprosić zechciej wicehrabiego Andrzeja.

— Wiesz, wicehrabio, iż prośbą swą wprowadzasz mnie w duży kłopot. Ja tego młodzieńca naj zupełniej nie znam, widziałem go po raz pierwszy i jedyny w czasie mego obiadu i najzupełniej za niego nie ręczę.

— Dlaczegoż go pan przyjmujesz w takim razie u siebie?

— To zupełnie inna sprawa. Został mi on polecony przez bardzo zacnego księdza, który jednak co do niego mylić się może bardzo. Zaprosi go pan do siebie wprost, ale nie żądaj, bym ja go do domu waszego wprowadzał. Gdyby tak później ożenił się z panią Danglars to możebyś miał do mnie wtedy o to urazę, a nawet chciał się strzelać ze mną. Zresztą ja sam nie wiem, czy będą mógł być na tym balu u państwa?...

— A to z jakich przyczyn?

— Przedewszystkiem dla tego choćby, że mnie nikt nie zaprosił.

— Właśnie po to jedynie przyszedłem. Moja matka bardzo cię prosi o to.

— Pani hrabina de Morcerf? — zapytał hrabia ze drżeniem — pamiętała o mnie i mnie na bal ten zaprasza?

— Nie bądź hrabio zbyt skromnym. Nie należysz do jednostek, o których by się zapomniało tak łatwo. W czasie naszego pobytu w Treport bezustannie mówiliśmy o tobie. Matka moja jest naprzykład zdumiona twym młodzieńczym wyglądem. I wiesz co?.. podejrzewam, iż tak jak hrabina B. bierze cię za lorda Ruthwena, tak matka moja widzi w tobie znów Cagliostra. Więc będziesz u nas, hrabio, w sobotę?

— Skoro hrabina de Morcerf o to prosi, będę. A pan Danglars z rodziną czy będzie również?

— Naturalnie. Chcielibyśmy mieć również u siebie tę wielką postać Temidy, pana de Villeforta, wątpimy jednak bardzo, by nam się to udać mogło. A ty, czy tańczysz hrabio?

— Ja?...

— Tak jest, ty. Cóż byłoby w tem dziwnego, gdybyś tańczył?

— Prawda. Ja jednak nie tańczę, lecz ta to bardzo lubię patrzeć na tańczących. A pani hrabina de Morcerf czy tańczy?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z POLSKI

CZY POSELSTWO SOWIECKIE W WARSZAWIE ZAJMUJE SIĘ SZPIEGOSTWEM

Warszawa. — Otrzymujemy ze źródeł wiarogodnych szczegóły wykrytej niedawno w Warszawie organizacji szpiegowskiej.

Naogół zamieszanych było w aferze tej 27 osób, z pośród których 6 osób jest członkami poselstwa sowieckiego w Warszawie. Oto ich nazwiska: 1) słynny Kazimierz Dobiecki, który wywołał na ulicy w Warszawie zamieszanie i został przez napadniętego dotkliwie pobity; 2) Stefan Jeleński, 3) Bronisław Szydłowski, 4) Karol Maksymowicz, 5) Stefan Ostaszewski i 6) Jan Kamiński.

Po stwierdzeniu przez sądowe władze śledcze akcji szpiegowskiej tych panów, akta przesłane zostały do M. S. Z. poczem na żądanie ministerjum cała szóstka wydalona została z granic Rzplitej i wysłana do Rosji.

Obywatele zaś polscy w liczbie 21 zostali osadzeni pod kluczem i czekają sprawy sądowej.

Wśród tych sprzedawczyków, którzy byli związani z poselstwem sowieckiem, były 3 kobiety, pozatem urzędnicy instytucji samorządowych, emigranci i b. oficerowie rosyjscy — członkowie grupy monarchistycznej.

Charakterystycznym jest udział w tej bandzie szpiegowskiej monarchistów rosyjskich, zwłaszcza, że większość wśród 21 aresztowanych stanowią czyni członkowie partji komunistycznej.

Dodać należy, że u jednego z aresztowanych szpiegów znaleziono przy rewizji zaświadczenie, wydane przez osobę zajmującą wybitne stanowisko, w celu ułatwienia mu uzyskania obywatelstwa polskiego.

Cyfra 21 staje się kabalistyczną cyfrą komunistyczną. Znany jest już „Komitet 21", którego zadaniem było wywołanie strajku generalnego a potem rewolucji w Polsce.

Obecnie komitet ten spełnia swą funkcję w więzieniu.

KODONLENCJE RZĄDU POLSKIEGO RODZINY KORZENIOWSKIEGO

Warszawa. — Poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie, Skirmunt, otrzymał polecenie złożenia kondolencji w imieniu rządu polskiego rodzinie zmarłego powieściopisarza Józefa Conrad-Korzeniowskiego.

Poseł Skirmunt przesłał wdowie po ś. p. Józefie Conradzie następującą depeszę:

„Jako reprezentant polskiej Ojczyzny Józefa Conrada w Anglji, spieszę przesłać Pani zapewnienia głębokiego współczucia, które odczuje cały naród polski na wieść o śmierci męża Pani.

Józef Conrad zdobył sławę, ja ko- jeden z największych pisarzy w języku swej przybranej Ojczyzny, wiemy, jednak, że do końca życia był zawsze prawdziwym synem Polski, a pamięć jego pozostanie nazawsze głęboko w sercach naszego narodu".

Brooklyn i okolica

ZAWIADAMIAM

Szan. Publiczność, że moje biuro dentystyczne przerobiłem gruntownie, zaopatrując je ponadto w najnowsze instrumenty dentystyczne, odpowiadające nowoczesnej technice. Dzięki temu, pacjenci korzystać będą w przyszłości z pierwszorzędnej usługi.

Dziękując Sz. Publiczności serdecznie za dotychczasowe względy, — polecam się dalszej pamięci

DR. C. TOKARSKI

178 Driggs Avenue nad apteką Baczyńskiego Brooklyn, N. Y.

Tragedja

William i Józef Śnieżyńscy, zam. pn. 319 Vermont i 287 New Jersey Ave., udali się onegdaj popołudniu na połów ryb do Flushing Bay. Podczas połowu łódka się przewróciła i obaj znaleźli się na głębi. William utonął, Józef zaś trzymał się łódki tak długo dopóki z brzegu nie zauważono, że jest w niebezpieczeństwie i nie pospieszono mu z pomocą. Wypadek miał miejsce w odległości 200 stóp od brzegów miejscowości Corona. Nurkowie usiłowali odnaleźć ciało topielca, lecz wysiłki ich spełzły na niczem. Policja zajmuje się teraz odszukaniem zwłok.

Policjant o mało nie utracił życia w ogniu

Pani Lena Droszak, zam. pn. 111 South 4ej ulicy, w najlepsze bajkowała sobie z sąsiadką przed swoim domem, gdy nagle spostrzegła z przerażeniem, że z okien jej mieszkania wydobywać się poczynają kłęby czarnego dymu. Poczęła w niebogłosy krzyczeć i wołać o ratunek. Na jej okrzyki odpowiedział patrolujący w pobliżu ulicy policjant William Jones, ze stacji przy Bedford Ave., który najpierw zaalarmował straż pożarną, następnie przybiegł do rozpaczającej kobiety i dowiedział się, że w mieszkaniu znajduje się dwoje małych, bawiących się na podłodze dzieci. Jones bez namysłu wpadł do mieszkania, gdzie spędził około 15 minut w poszukiwaniu za dziećmi. Po upływie tego czasu, wybiegł z budynku i padł nieprzytomny na chodnik. W międzyczasie zajechała straż pożarna, która ogień w mig ugasiła. Dzieci odnaleziono w sąsiednim domu, w tylnym podwórzu, bawiących się z rówieśnikami.

Do członków 26 oddziału Polskiej Robotniczej Kasy Chorych

Niniejszem zawiadamiam, iż z powodu zlotu Sokołów, posiedzenie naszego oddziału odbędzie się o tydzień wcześniej, t. j. w sobotę, dnia 23 sierpnia, w sali zwykłych posiedzeń o godz. 7ej wieczorem.

Członkowie, zalegający z podatkiem, raczą się stawić i z takowego się uiścić.

A. Czajkowski, sekr. fin.
202 Kingsland Ave.

Prośba Sokołów do Rodaków w Greenpoint-Brooklyn

Komitet przedzlotowy uprasza wszystkie towarzystwa i obywateli polaków posiadających swoje domy i lokale, aby zechcieli je podczas zlotu sokolego w dniach 30, 31 sierpnia i 1-go września, udekorować flagami amerykańskiemi i polskiemi na przyjęcie współrodaków z różnych części Stanów oraz z Polski. Jesteśmy polakami i zlot sokoli uważamy za manifestację narodową, dlatego czujemy się upoważnieni do zwrócenia się do wszystkich polaków bez względu na przekonania o wyrażenie zewnętrznej łączności z nami przez udekorowanie swych domów. Niech powiewa na każdym domu i businesie polskim sztandar wolnej i przyjaznej nam Ameryki, jako dowód przybranej naszej Ojczyzny niech powiewa sztandar Polski, jako Odrodzonej i Umiłowanej przez ojców naszych i nas samych Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej.

Czołem!

Pod rozwagę rodzicom polskim w Greenpoint

Nauka języka polskiego i historji polskiej odbywa się w każdy poniedziałek, środę, piątek i sobotę od godz. 9 do 12 w południe, w szkole wakacyjnej przy parafji narodowej, 276 Leonard pomiędzy Messerole i Clayer ulicami.

RODZICE! Przyślijcie wasze dzieci uczęszczające do szkół publicznych i nie mające sposobności nauczenia się języka polskiego i historji polskiej.

W czasie roku szkolnego dzieci Wasze będą mogły dalej uczęszczać do szkoły przy parafji narodowej w godzinach po lekcjach w szkole publicznej.

Pamiętajcie o Funduszu Im. Józefa Piłsudskiego

POLSCY LEKARZE

Telefon: South 966
St. M. Lewandowski, M. D.
Specjalista - Chirurg
GODZINY:
8 do 9 rano; 1 do 2 popoł., 6 do 8 w. w. Niedziele i święta od 1 do 10 rano.
797 Fourth Ave., Brooklyn, N. Y.
Blisko 58ej ulicy.

Dr. Franciszek W. Wiński
Dwa Biura w Brooklynie:
568 Leonard St. blisko Nassau Av. Od 1 do popoł. Od 6 do 9 wiecz.
116 North 5th S. blisko Berry S. Od 8 do 10 rano Od 2 do 5 wiecz.
Telephone Greenpoint 2603. 27

Telefon: Stagg 2332
HENRYK SOKAL, M
383 South Third Str
blisko Union Avenue
BROOKLYN, N. Y.
Godziny urzędowe:
od 11 do 1 pp.—od 5 d

Obchody Sierpniowe

BACZNOŚĆ THOMPSONVILLE, CONN.!

ODDAJMY CZEŚĆ I SZACUNEK WODZOWI JÓZEFOWI PIŁSUDSKIEMU!

POLACY I POLKI!! Miasteczko Thompsonville, Conn, obchodzić będzie

W NIEDZIELĘ, DNIA 24-GO SIERPNIA, 1924

W SALI DOMU NARODOWEGO „WAWEL"

WIELKĄ UROCZYSTOŚĆ

10-letniej Rocznicy wskrzeszenia naszej ukochanej OJCZYZNY POLSKI!

Tego dnia Nasz Kochany Wódz JÓZEF PIŁSUDSKI dźwignął z gruzów, rzucając pęta niewoli na największych wrogów naszych. ON jedynie tylko podniósł oręż swój z 400-stu Jemu oddanych, w dniu 6-go SIERPNIA, 1914 roku, przekraczających granice Kongresówki, wypowiadając walkę największemu ciemiężycielowi Polski.

Na uroczystości tej przemawiać będzie jeden z najwybitniejszych polityków z Polski, ten, którzy przewodniczył na Konferencji bolszewickiej w Rydze, co dopiero przybyły z POLSKI,

POSEŁ JAN DĄBSKI

Poraz pierwszy POLACY I POLKI będą mieć sposobność zobaczyć i posłuchać człowieka, który nie ulękł się zgrai bolszewickiej, lecz wszelkiemi siłami bronił sprawy Polskiej na Konferencji.

Cześć i Hołd Temu, który wskrzesił naszą ukochaną Ojczyznę — JÓZEFOWI PIŁSUDSKIEMU — NIECH ŻYJE NAM!

BACZNOŚĆ OBYWATELE Z ROCKVILLE, CONN.!

Obchód Sierpniowy wyznaczony w Rockville na środę nie odbył się, ponieważ w niedzielę przyszłą dnia 24-go sierpnia o godz. 2ej po południu odbędzie się wielki i uroczysty obchód w sąsiednim Thompsonville, na którym przemawiać będzie gość z Polski poseł Jan Dąbski, twórca traktatu ryskiego, oraz inni mówcy. A więc, obywatele polscy w Rockville, nie omieszkajcie udać się do Thompsonville na obchód dziesiątej rocznicy Czynu Zbrojnego, by złożyć hołd Twórcy Nowej Polski oraz usłyszeć gościa z Ojczyzny. — Wszyscy z Rockville na obchód do Thompsonville w niedzielę, dnia 24-go sierpnia!

PHILADELPHIA, PA.

DZISIAJ OSTATNIE POSIEDZENIE

Ostatnie posiedzenie delegatów Złączonych Towarzystw w sprawie urządzenia obchodu 10-ej rocznicy powstania Legjonów Polskich pod wodzą Józefa Piłsudskiego, odbędzie się W CZWARTEK, DNIA 21-GO SIERPNIA, o godzinie 8-ej wieczorem w Domu Polskim, 211 Fairmount ave.

Ponieważ jest jeszcze wiele ważnych spraw do załatwienia, uprasza się, wszystkich delegatów o stanowcze i punktualne przybycie.

Za komitet Złączonych Towarzystw:
ANTONI KĘDZIERSKI, prezes, WŁ. GAWRYSIAK, sekr.

Obchód 10-ej rocznicy powstania Legjonów Polskich i obalenia słupów granicznych pod wodzą Józefa Piłsudskiego, urządzany przez złączone Towarzystwa, zapowiada się wspaniale i zaczyna budzić powszechne zainteresowanie całej naszej Polonji.

Uroczystość ta odbędzie się we wtorek, dnia 26-go sierpnia, br. o godzinie 7:30 wieczorem w jednej z większych sal w Filadelfji „Labor Lyceum" przy 6ej i Brown ulicy.

Na program złożą się mowy bardzo wybitnych i zasłużonych działaczy dla sprawy ludowej.

Przemawiać będą: Poseł JAN DĄBSKI, twórca traktatu z bolszewikami w Rydze, powszechnie znany i przez wszystkich lubiany prof. T. Siemiradzki. Dalej przedstawiciel Konsulatu Polskiego i przedstawiciele miasta Filadelfji. Występ chóru „Moniuszko, Stowarzyszenie Muzykantów Polskich, solistów i deklamatorów.

Całkowity program ogłoszony będzie później.

KALENDARZ OBCHODÓW SIERPNIOWYCH

Wilmington, Del., — 23-go sierpnia — przemawia redaktor Nowego Świata, Szczęsny T. Haczyński.

Glen Cove, N. Y., — 24 sierpnia — przemawiają H. Liwacz i inni mówcy.

Woonsocket, R. I., — 24-go sierpnia — przemawiają profesor St. Mierzwa i ksiądz W. Gawrychowski.

Thompsonville, Conn., 24 sierpnia — przemawia poseł Jan Dąbski.

Philadelphia, P., — 26-go sierpnia — przemawiają poseł Jan Dąbski i prof. T. Siemiradzki.

Elizabeth, N. J. — 29 sierpnia, przemawiać będzie redaktor Nowego Świata S. T. Haczyński.

Harrison, N. J., — 30-go sierpnia — przemawia redaktor Nowego Świata, A. Z. Korona.

Wilkes-Barre, Pa., 31 sierpnia — przemawiają poseł Jan Dąbski i profesor Siemiradzki.

Union City, Conn., — 31-go sierpnia — przemawia redaktor Nowego Świata, A. Z. Korona.

Jeżeli inne osiedla polskie zechcą sobie mieć którego z pożyczych mówców, to niecha, urządzają obchodów w dniu wymienione.

YONKERS, N. Y.

10 sierpnia 1924 przeczytamy ogłoszenie Towarzystwa Chopin'a Yonkers, N. Y., w „Nowy Świat", w którym nie słowa: „Ideą Towarzystwu „Chopin" jest nietylko i popierać sprawy na-

nawiamy jeszcze i o innych sprawach, jako agitacji dla firmy naftowej Darmolińskiej i Ska we Lwowie.

Czytelniczka z Yonkers, N. Y.

THOMPSONVILLE, CONN.

Szanowni Rodacy i Rodaczki!

Jak Wam wszystkim już dobrze wiadomo 6-go sierpnia przypadała 10-letnia rocznica, gdy nasza garstka najwierniejszych Synów Polski, podniosła oręż przeciwko tysiącroć potężniejszym wrogom, którzy przez 150 lat, nad Polską i nad narodem polskim w najokrutniejszy sposób się znęcali. Z tej to właśnie garstki pierwszych pionierów Uręda Polskiego, którzy pod wodzą Komendanta Józefa Piłsudskiego w dniu 6-go siernia 1914 roku obalili słupy, które wrogowie wbili w ciało Matki naszej Ziemi Polskiej, z tej to garstki urosła wielka i potężna armja, która po kilkuletnich ciężkich i krwawych zmaganiach, pod komendą Wielkiego Wodza Józefa Piłsudskiego, Ziemię Polską z potrójnych kajdan uwolniła. W dniu tym tj. 6go sierpnia cały naród polski obchodzi uroczyste święto, by oddać cześć tym, którzy oddali życie swoje za Ojczyznę i Tym, którzy żyją i pomocy zdają.

W dniu tym naród składa hołd Temu, który pierwszy powołał do Czynu Zbrojnego młodzież polską i poprowadził ją aż do ostatecznego zwycięstwa. W dniu tym naród składa hołd Piłsudskiemu. Polonja w Thompsonville również postanowiła uczcić pierwszych Bohaterów — w tym celu zorganizował się komitet z dyrektorjatu Domu Narodowego Polskiego z komitetu szkolnego i z wszystkich towarzystw, który urządza wielki obchód 10-letniej Rocznicy Zbrojnego Czynu w dniu 24-go sierpnia 1924 r. w sali Domu Narodowego, o godzinie 2ej po południu.

Przemawiać będzie poseł Jan Dąbski, oraz redaktor Nowego Świata, Szczęsny T. Haczyński.

A więc szanowni rodacy i rodaczki z Thompsonville i okolicy, przybądźcie jak najliczniej, ażeby się dowiedzieć o czynach bohaterów Ziemi naszej i oddać im cześć za ich poświęcenie się.

O liczne przybycie uprasza

Za komitet:
Tymasz Augustyniok.

Francuzi opuścili już dwa miasta w zagłębiu

STASSBURG, 19 sierpnia. — Miasteczka Offenburg i Appenweier zostały ostatecznie ewakuowane przez wojska francuskie, których liczba nie przekraczała kilkaset. Wycofanie się Francuzów nie spotkało się ani z jakiemiś szczególniejszemi objawami zazdrości ze strony mieszkańców miasteczek, ani z żadnemi wrogiemi demonstracjami. W ciągu dnia nie zauważono również żadnego specjalnego podniecenia u przechodniów. Objaśnia się to faktem, że garnizon francuski, rezydujący w obu miasteczkach nie mieszał się zupełnie do spraw miejscowej administracji, która całkowicie znajdowała się w niemieckich rękach.

Następnym miastem, z którego zostaną wycofane francuskie wojska będzie Dortmund i okoliczne miasteczka.

Jeden pilot zabity, dwóch rannych w katastrofie lotniczej

LINDENHURST, 20 sierpnia. — Ofiarą katastrofy lotniczej padł tu pilot Dawid Morris, gdy samolot jego, spadając, roztrzaskał się w pobliżu Montauk Highway. Oprócz Morrisa, poważne obrażenia ciełesne odnieśli dwaj pasażerowie, których życiu zagraża poważne niebezpieczeństwo.

BRYAN WYPOWIADA SIĘ ZA ROBOTNIKAMI I FARMERAMI

Mówi, że platforma demokratyczna jest progresywną — Jest za uczciwością i równością

LINCOLN, 19 sierpnia. — Onegdaj odbyła się uroczystość notyfikacji Bryana, iż został nominowany jako kandydat partji demokratycznej na stanowisko wice prezydent. W swej mowie akceptacyjnej Bryan przyrzekł, że partja demokratyczna starać się będzie usunąć te wszystkie trudności, jakie stają na drodze do dobrobytu farmerów i robotników. Podkreślił on, że platforma partji demokratycznej jest postępowa i że jest za uczciwością i równością. Liczba osób obecnych na uroczystości notyfikacyjnej wynosiła około 35,000. Mowa Bryana była rzucona przez radio aż do Chicago i innych dalszych miast.

ANGLJA NALEGA NA PRZYSPIESZENIE EWAKUACJI RUHR

LONDYN, 19 sierpnia. — W liście, wystosowanym do Herriota i Theunisa, premjerów Francji i Belgji, premjer Macdonald nastaje na jaknajrychlejszą całkowitą ewakuację Zagłębia Ruhr. Stopniowe wycofywanie wojsk z zajętych terytorjów może, według jego zdania, zaszkodzić natychmiastowemu wprowadzeniu w życie planu Davesa i narazić na niebezpieczeństwo pakt londyński.

Anglja stara się wciągnąć Niemców do Ligi Narodów

GENEWA, 19 sierpnia. — Anglja zaproponowała niedawno zwiększenie ilości mandatów w Lidze Narodów, co przez ekspertów politycznych uważane jest za "prostowanie ścierek" dla przyszłej delegacji niemieckiej.

Brazylja i Hiszpanja czują się tem pokrzywdzone, gdyż nie posiadając jeszcze stałych miejsc w Lidze Narodów, uważają za niesprawiedliwe obdarzać niemi nowowstępujące Niemcy.

DEPESZA EBERTA DO KANCLERZA MARXA

BERLIN, 16 sierpnia. — Odpowiedź prezydenta Eberta na zapytanie delegacji niemieckiej w Londynie, jakie jej należy zająć stanowisko wobec warunków francuskich, jest dość długa i zawiera około 7,000 słów. Dokładna treść depeszy nie jest znana — w streszczeniu depesza ta brzmi: „Próbujcie wytargować chociaż z miesiąc lub dwa, a jeśli wam się uda, to przyjmijcie, co wam ofiarują i śpieszcie do domu." Krótko i węzłowato.

Naprawiam obuwie dobrze i tanio, i proszę o poparcie interesu.

J. SZWEDOWSKI
385 East 8th Street

Nauczyciel starszy, udziela w domu jakiej młodszym i starszym osobom. System nauki staranny, przystępny dla wszystkich. Każda lekcja osobno. pojedyńcze, — albo nie jest tymczasy. Również załatwia sprawy w pisaniu listów, podań i dokumentów wszelkiego rodzaju. — Zdolność dobrej wymowy, gładkiego czytania i poprawnego pisma — to główne warunki.

E. SZAMIŃSKI
217 East 10 ulica, New York
Pomiędzy First i Second Ave.

Setki tysięcy mieszkańców Berlina zapełnilo olbrzymi plac przed gmachem parlamentu, w 10-letnią rocznicę by uczcić pamięć żołnierzy niemieckich poległych w wojnie wszechświatowej.

Drobne Ogłoszenia

Praca dla Kobiet (Help Wanted Female)

POLSKIE KOBIETY! UWAGA!

Czy wiecie, że kobiety innej narodowości zrobili nadzwyczajny sukces na realnościowym interesie, podczas ostatnich paru lat. Jak się wam to podoba postąpić? Doświadczenie absolutnie nie potrzebne. Możecie się nauczyć jeśli tylko macie ochotę zarabiać wielkie kontrakty. Was samych, podobnie, jak inne nasze kobiety, które zarabiają $50 do $100 tygodniowo. Jeśli nigdy nie sprzedawaliście realności, pozwólcie, abyśmy Wam pokazali, jak to łatwo można zrobić. Zgłoście się któregokolwiek dnia od 10 rano do 2ej po południu — Mrs. C. Clark, 25 West 42nd St., Room 411, Nowy York City. (Nie zgłaszajcie się, jeśli choć trochę nie umiecie po angielsku.) (22zł)

PORTER—tanecznja sala. Zgłoszenia po 10 rano. Manager Premier Dance Palace, 565 Sutter Ave., Brooklyn. (22zł)

POTRZEBA doświadczonej lady-store do piekarni. 181 Fulton St., Brooklyn. Sarama. (26zł)

POTRZEBUJĘ gospodyni do domu. 1 dzieci. Zgłoszenia, 131 River Street, Victory Lunch, Paterson, N. J. (25zł)

Praca dla Mężczyzn (Help wanted Male)

ROBOTNIKÓW do stanowej drogi w New York State, dobry obóz. Przynieście z sobą bagaże. Agency, 45 South St., New York. (21m)

MAJSTER szewski i pomocnicy do elegantkiego damskiego obuwia. 1 Miller, 1 Carlton Ave., Brooklyn. (22m)

POTRZEBA mężczyzn do roboty "turn on well" i hakowania drewnianych obcasów do eleganckich damskich trzewików. 1 Miller, 1 Carlton Ave., Brooklyn. (22m)

SAMOTNEGO starszego i porządnego mężczyznę potrzeba jako pomocnika do kantyny, gdzie o zapłatę na miejscu. Frank Strumilo, 1581 Union St., Brooklyn. Telefon, Decatur 10412. (21m)

BARTENDRA potrzeba. Jaworski, 178½ Green Street, Greenpoint. (21m)

SZEWCA potrzeba. Jaworski, 178½ Green Street, Greenpoint. (21m)

POTRZEBA szewca na reparacje; stała praca. 20 Smith St., Perth Amboy, N. J. (21m)

JANITOR potrzebny na dole miasta. Zgłoszenia, 11 East 108th St., Nathanson. (21m)

JANITOR potrzebny, 3 pokoje, $10 miesięcznie. Zgłoszenia, Gawliński & Co., 424 East 156th St., New York. (22m)

JANITOR potrzebny; trzy wlidne pokoje; $5 miesięcznie. Zgłoszenia, Sander, 456 Sixth Ave., Fourth Floor. (26m)

Interesy do sprzedania (Business Opportunities)

BUCZERNIA i grosernia do sprzedania tanio, w pokiakiej dzielnicy, interes wyrobiony. Zgłoszenia, W. Mikoś, 54 E. 24th Street, Bayonne, N. J. (21zł)

BUCZERNIA dobrze prosperująca, pierwszorzędnie urządzona, przy najbliższej ulicy z powodu innego interesu po przystępnej cenie do sprzedania. Wiadomo: 1750 Nowy Świat, 24 Union Square, New York (26zł)

BUCZERNIA i grosernia do sprzedania w polskiej dzielnicy, piec pokojli w tyle, jest dobra sposobność dla przyjdiego kupca, interes dobrze wyrobiony. 1750 Wilkinowski, 494 Brooklyn, Bayonne, N. J. (26zł)

BUCZERNIA do sprzedania, urządzenia do wyrobu, z powodu wyjazdu do kraju. Zgłoszenia, 362 Bushwick Avenue, Brooklyn. (25zł)

CANDY Store do sprzedania z powodu wyjazdu do kraju. Zgłoszenia, 160 Newman Ave., Greenpoint, Brooklyn. (26zł)

CANDY, Cigar, Stationary, Ice Cream Store do sprzedania tanio z powodu innego interesu. 91 — 4th St., Passaic, N. J. (26zł)

CANDY Store musi być sprzedany w tym tygodniu z powodu kupna innego interesu, bardzo tanio. 227 Bedford Ave., Brooklyn. (25zł)

CANDY store i grosernia tanio do sprzedania. 90 West 17th St., Bayonne, N. J. (27zł)

CANDY Store do odprzedania z powodu kupna domu. Zgłoszenia, 135 Franklin St., Greenpoint, Brooklyn. (25zł)

CANDY Store sprzedam z powodu innego interesu i trzeba wyjechać. 101 North 7th St., Brooklyn, N. Y. (26zł)

CANDY STORE DO SPRZEDANIA W POLSKIEJ DZIELNICY. ZOŁOSZENIA JAK ZAWODOWSKI, 84 NORTH 5th STREET, BROOKLYN. (24zł)

CANDY, Stationary Store, do sprzedania. 84 Third Ave., blisko 24th St., Brooklyn. (26zł)

CANDY, Cigar i Stationary do sprzedania, lease na przeszło dwa lata; czynsz $45 razem z trzema pokojami na sutoreni. 422 Prospect Avenue, Brooklyn, N. Y. (26zł)

DELIKATESSEN Store dobry interes, lease, sprzedam tanio. 810 Grand St., Brooklyn. (27zł)

FONOGRAF Pathe zupełnie nowy do sprzedania tanio z powodu wyjazdu z miasta; 50 rekordów. W Wolankiewicz, 42 Diamond St., Brooklyn, N. Y. (21zł)

GROSERNA i bucznernia, duży sklep, świetny interes, rent płaci właściciele towarem, sprzedam tanio ponieważ zakładam sklep prowizyjny, kupującego najczęściej wyrobiony. Okazja. Zgłoszenia, Nowy Świat, 586 Manhattan Avenue, Brooklyn. (28zł)

GROSERNIA i delikatessen do sprzedania z powodu przeprzacowania. Cena $1,200. 131 East 7th St. (27zł)

GROSERNIA i Delikatessen do sprzedania, lease na dwa lata, dwa pokoje rent $28. 429 East 12th St. (24zł)

GROSERNIA i bucznernia na sprzedaż tanio, z powodu zmiany interesu. Stary wyrobiony interes, lease na 3 lata. J. Miselis, 120 Ave. E, Bayonne, N. J.

GROSERNIA, candy i cigar store do sprzedania. Cena niska. 66 Freeman St., Greenpoint, Brooklyn. (27zł)

Interesy do sprzedania (Business Opportunities)

GROSERNIA do sprzedania z powodu wyjazdu do Kraju, lease na 3 lata. Tanio. 311 Ave. E, Bayonne, N. J. (22zł)

GROSERNIA i Delikatessen do sprzedania w dobrem miejscu, tanio, duży sklep na rogu; trzy pokoje do zamieszkania, targu $250 tygodniowo. Zgłoszenia do 888 Sixth Ave.

GROSERNIA do sprzedania, w dobrem miejscu. 240 Woolsey Ave., Astoria, L. I., blisko Hoyt Ave. Stacji. (21zł)

GROSERNIA i Delikatessen do sprzedania, lease na dwa lata. Cena przystępna. 154 Bedford Ave., Brooklyn. (21zł)

GROSERNIA, Malt i Hops sklep do sprzedania tanio z powodu wyjazdu z miasta, duży zapas towaru i doskonałe urządzenie sklepowe. 665 Third Ave., blisko 20th St., Brooklyn (Cigar Store). (21zł)

GROSERNIA i Delikatessen do sprzedania, w dobrem miejscu. Malinowski, 639 East 12th Street. (21zł)

GROSERNIA i Delikatessen Store do sprzedania z powodu choroby. 31 Palisade Ave., Yonkers, N. Y. (25zł)

GROSERNIA i bucznernia do sprzedania z powodu wyjazdu do kraju, dobra sposobność dla małżeństwa trzy duże pokoje mieszkalne, rent $50 miesięcznie wszystkie urządzenia do wyrobu masarskich, bardzo tanio. Zobowiązuje się starszy kupującemu na krótkim czasie. 125 Driggs Ave., Brooklyn, N. Y. (23zł)

GROSERNIA i Candy sklep do sprzedania, lease na trzy lata. 147 Eagle St., Brooklyn, N. Y. (27zł)

KRAWIECKI sklep w dobrej miejscowości, 3 pokoje w tyle, długi lease, sprzedam tanio. Zgłoszenia, c/o Nowy Świat, 586 Manhattan Ave., Brooklyn. (28zł)

LUNCHENETTE i Ice Cream Parlor na sprzedaż, klejenteja słowiańska, polska i żydowska, z powodu nieporozumienia spólników. Zgłoszenia, Redina Co., 151 Avenue A. (21zł)

MEBLE i 2 pokoi do sprzedania, nowe; można zamieszkać. 283 East 10th St., 1 floor, front. (27zł)

PRZEBLICZNE dziedzięce grające kolebaczki prosto z fabryki za $9.00 w sklepie musiałbyście zapłacić $12.00 do $15.00; na frontcie kolebacza bukiet wiatrów wspaniałe. Alterna, ozdoba. Potrzeba agentów. New Jersey Musical Cradle Co., Inc., 74 Charlotte Avenue, Jersey City, N. J. (21zł)

PIEKARNIA do sprzedania w dobrej dzielnicy. Zgłoszenia, Hempstead Bakery, 152 Lexington Ave., Hempstead, L. I. (21zł)

PIEKARNIA na sprzedaż razem z domem, interes wyrobiony w polskiej okolicy; sprzedaje z powodu wyjazdu do kraju. Cena umiarkowana. Zgłosić się do: P. W. 318 Greenwich Avenue, Stamford, Conn. (20zł)

PIEKARNIE sprzedam; obrót tygodniowy $1,200, wyborne miejsce zbytu na chleb razowy, powód przeprzacowanie; szybko decydującemu się oddam tanio; do rozwożenia trzy troki tonowe. 121 Jersey St., New Brighton, State Island. N. Y. (23zł)

RESTAURACJA do sprzedania lub przyjmę wspólnika, lease na dwa lata. 329 West street, New York. (25zł)

RESTAURACJA do sprzedania z powodu wyjazdu; lease na cztery i pół lata, obrót tygodniowy $800. 420 West Street. (21zł)

RESTAURACJA do sprzedania, z powodu nieporozumienia wspólników. 415 West 46th St. (21zł)

RESTAURACJA do sprzedania w bardzo dobrej okolicy, tanio dla prędkiego kupca, kto zobaczy to miejsce nagrawno kupi. Zainteresowani proszeni są zgłaszanie się do restauracji, 269 Hollywood St., Hillside, N. J.

SKLEP do wynajęcia dobry na buczernię lub inny interes. Gil, 601 Manhattan Ave., Brooklyn, N. Y. (21zł)

SKLEP krawiecki na sprzedaż w polskiej okolicy, bardzo tanio z powodu choroby; naprzeciw Domu Narodowego. Cortlandt 4-5-6. (22zł)

SALOON do sprzedania z powodu chwoli innych interesów. Jaworski, 178½ Green Street, Greenpoint, Brooklyn. (25zł)

MAMY NA SPRZEDAŻ

na: bardzo dogodnych warunkach różnego gatunku interesa. Jako to: BUCZERNIE, GROSERNIE, LUNCH ROOMS, RESTAURACJE, CANDY STORES

i wszelkiego innego rodzaju. Pośrednictwy tanie w sprzedaży wszelkiego gatunku realności. Gwarantujemy zamienną i rzetelną obsługę. Kupujcie za pośrednictwem swoich. Firma chrześcijańska.

Alexander Business Exchange,
126 Liberty Street, Room 302,
New York. Telefon Rector 5268.

Realności do sprzedania (Real Estate for Sale)

FARMA, tanio, 65 mil od New Yorku, urodzajna ziemia, dobre budynki, blisko miasteczka dobry zbyt, młody sadu, obora, wozownia, 16 krów, drugiej, wieczół. Pisać: 626 Grand St., New York, Lower East Side.

HEMPSTEAD—dom, 6 pokoi i wanna, elektryka, centralne ogrzewanie, lota 75x40, 10 minut do stacji. Cena $5,500, gotówki $1,500. Właściciel: 22 Richardson Place, Hempstead. Tel. 1913 Hempstead, after 6 P. M. 1907.

Mam największy wybór farm i rodzaju realnji interesy.

Do sprzedania: 90 akrów ziemi w miasteczku, ładny sadek, dużo kur, dom 6-pokojowy, sklep, grosernia i candy sklep, pomiędzy fabrykami i rozwijającemi się farmami, ładna okolica w New Jersey. Cena za wszystko $2,000. K. Kosowski, 121 East 7th Street, blisko Avenue A, New York. (21zł)

OSOBLIWIE TANIO.

Z powodu choroby, wdowa sprzeda je swój dom 7-pokojowy i dwie lotyta bardzo zniżoną cenę: $700 gotówki i $30 miesięcznie. Zgłoszenia ułatwione lub osobiście do:

De Tynfo, 146 Hedden Terrace,
Newark, N. J.

Kto chce nabyć dobrą farmę, niech uda się do miasta—Pasiadam farmy w różnych stanach i blisko New Yorku jakie 30 mil. Dobra sposobność dla prędkiego kupca. Farma 115 akrów, 35 akrów grubego lasu, pieknv sad, rzeka, jesioro, śliczny 10 pokojowy dom i 5 innych budynków, 10 krów, 2 konie, 450 kur, dużo rozmaitego sprzętu i wszystkie narzędzia masarnicze, mila i pół do miasta. Cena za wszystko $8,000, gotówki $2,000.

P. OWDY,
194 Avenue A, blisko 12th St., N. Y. City
(t f n e)

FARMA 9 akrów ziemi, dom 5-pokojowy, 2 stodoły, kurnik, wozownia, spichlerz, chlew, narzędzia rolnicze, drzewa owocowe, studnia pod uprawą, sprzedam lub wydzierżawię. Marja Żuk, właścicielka, White House Station, N. J. (21zł)

8 FAM. MUROWANY, 4 DUŻE POKOJE DLA RODZINY, DWA SKLEPY. CENA $15,500. RENTU $1884. GOTÓWKI WEDLE UMOWY. GAWLIŃSKI & CO., 206 DRIGGS AVE. BROOKLYN, N. Y.

MAŁA FARMA
10,000 Kw. Stóp
Blisko New Yorku
$269 — $8 miesięcznie

$50 WPŁATY 5 minut od wielkiego miasta, blisko od szkoły, kościoła, bliskość 40 dużych fabryk, sklepów i kościołów. Wysoka, równa i sucha ziemia.

WŁASCICIEL, HAMILTON
63 Park Row, New York City
Pokój 910

Realności do sprzedania (Real Estate for Sale)

DOBRE I TANIE DOMY

3 fam. dom murowany, po 5 pokoji i basement. Cena $8,000, wpłaty $1,500, rentu $105 miesięcznie.

6 fam. dom drewniany, po 4 pokoje. Cena $11,500, gotówki $2,000, rentu $120.00.

6 fam. dom drewniany, po 4 pokoje, garaca woda. Cena $12,500, wpłaty $3,000, rentu $128.

6 fam. dom murowany, po 4 pokoje 4 wanny, elektryka. Cena $13,500, wpłaty $3,000, rentu $154 miesięcznie, naprzeciw parku, dwa bloki od polskiej szkoły i kościoła.

W. Wolański
214 Driggs Ave. i 111 Dupont St.
Telefon,
Greenpoint 8282 Greenpoint 6022.
BROOKLYN, N. Y.
(17. 21e)

LONG ISLAND

Urodzajna ziemia, można dostać zajęcia na posiadłościach Polskich w okolicy Coopersville, Riverhead, Calverton. Ofiarujemy miastową lotę tylko za $49. Pisać do:

WILLIAM GASPER
3 Park Row, New York
Telefon, Barclay 3144
(t f n r)

FARMA 175 AKRÓW W NEW JERSEY mila do dobrego miasta, z powodu starości, do sprzedania, dobrze zagospodarowana; 25 akrów grubego lasu, śliczny 5-pokojowy dom, wszystkie ulepszenia, 8 innych budynków, 18 krów, 2 buhaje, 3 jałówki, 2 konie, 500 kur, 10 świń, traktor, rozmaita maszynerja potrzebna na duże farmie. 1,000 bisheli kukurydzy, 1,000 bushel pszenicy, 1,000 bushel owsa, dużo siana, karofli, kapusty, wszystko można kupić za $4,500 gotówki, reszta na wieczyste spłaty. Ktoś taki, kto zamierza na posiadłość w mieście.

116 East 7th Street, New York City
(t f n r)

4 FAMILIJNY DREWNIANY, 3 I 5 POKOJOWE APARTAMENTA ELEKTRYKA, 25 STOP FRONTU, W DOBREJ SEKCJI BLISKO KOSCIOLA; RENTU $940. CENA $6500, GOTÓWKI $2,000. GAWLINSKI & CO., 206 DRIGGS AVE. BROOKLYN, N. Y.

FARMA 59 akrów, 15 akrów lasu z budynkami i inwentarzem, wszystkie zasiewy i mineralnia, stado, kolejowa, grosernia i szkoła na miejscu. P. Sachuk, Box 14, Changewater, N. J.

8 FAM. MUROWANY, 6 POKOI I WANNA DLA RODZINY, RZADKA OKAZJA, WSZYSTKIE POKOJE WIDNE, PAROWE OGRZEWANIE, ELEKTRYKA, LOTA 30 x 100. CENA $33,000, GOTÓWKI OKOŁO $12,000, RENTU $6,960. WIELKI CZYSTY DOCHÓD. GAWLINSKI & CO., 206 DRIGGS AVENUE, BROOKLYN, N. Y.

6 FAM. MUROWANY 4 POKOJE I WANNA DLA RODZINY, ELEKTRYKA, RENTU $2200. CENA $16,000. — GOTÓWKI OKOŁO $4000. W BARDZO ŁADNEJ ZYDOWSKIEJ SEKCJI. GAWLINSKI & CO. 206 DRIGGS AVE. BROOKLYN, N. Y.

13-AKROWA FARMA

dla hodowli kur, godzina od New Yorku, 20 minut chodu do miasta, stacji, polskiego kościoła, 8-klasowej szkoły.

Ziemia równa bez kamieni, płynąca rzeczka, drzewo do opału. Zabudowania nowe, dom o 6 pokojach, piwnica, woda w domu zaprowadzona. Kurnik 40x100 FOROKÓW z konkretowanymi podłogami na 1,000 kur, stodoła, chlew i garaż, wozownia, 2 jałówki, kury, automobil i wszelkie narzędzia farmerskie. Cena $5,000, wpłaty $1,500, reszta na dziesięć lat zapłacić. Wybór innych farm w okolicy.

Proszę przyjechać z żoną do wyjazdu każdego dnia także w niedzielę pomiędzy 10 a 1 lub piąz do.

L. J. Kierznicki
126 Liberty Street, New York, N. Y.

Poszukiwania (Information Wanted)

POSZUKUJE czterech umeblowanych pokoji, ewentualnie trzy, pomiędzy 8ą a 14tą Ave. Zgłoszenia osobiste do Związku Narodowego Polskiego, pan Steinberson, 180 Second Ave., piętro, nie, c. o. Nowy Świat, 24 Union Square. (21zł)

POSZUKUJE brata swego Rafała Pokorowskiego i strycznego siostry Joanny Jarzoszek, zamieszkałych w Cleveland, Ohio, przed dziesięciu laty. Zgłoszenia nadsyłać do, 146 — 16th Street, Brooklyn, N. Y., Joanna Pokorowska. (27sep)

WDOWIEC w sarzym wieku ma dwie dorosłe córki, poszukuje starszej kobiety, chętnej do pracy. Stankiewicz, 7 Bush Place, Jamaica, L. I.

POSZUKUJE wspólnika do interesu kraweckiego z powodu obciążenia. Nowy, 1092 Manhatta Ave., Brooklyn, N. Y. (23zł)

POSZUKUJE wspólnika w przemyśle budowlanym, kontraktry prędkie na skiadzieszat tysięcy dolarów, stare przedsiębiorstwo. Zgłoszenia, S. c. o. Nowy Świat. (22zł)

BEZDZIETNE małżeństwo poszukuje mieszkania o czterech pokojach (bez rooms) z ogrzewaniem, blisko Prospect Parku lub Bay Ridge. Pisać do: "Nowy Świat", 586 Manhattan Ave., Brooklyn. (23zł)

POSZUKUJE wspólnika do Delikatessen i Lunch Room z dobrym interesu. Zgłoszenia, 5977 Broadway, New York, blisko 242nd St. Subway Station. (23zł)

STOLARZ poszukuje zajęcia, jakiegokolwiek, nie robi rdzaiy dnia. 148 East 11th St., New York, Wodzakowski. (23zł)

POSZUKUJE pokoju w New Yorku, u polskiej rodziny z osobnem wejściem. Mgr N. Slapa, 190 South St., Jersey City, N. J. (21zł)

KAWALER, lat 30, poszukuje panny lub wdowy w celu matrymonjalnym. Zgłoszenia listowne, załączając fotografję. F. M., 80 Ryle Ave., Paterson, N. J. (21zł)

Pokoje do wynajęcia (Rooms to let)

BARDZO TANI RENT

cztery pokoje, wanna, elektryczność, gorąca woda, $22 do $24 miesięcznie. 87 Mangin Street, blisko Station Ferry, New York City. (25zł)

CZTERY piękne pokoje do wynajęcia, 148 North 10th Street, Brooklyn. (21zł)

SKLEP do wynajęcia; trzy pokoje w tyle darmo za frontstwo. Zgłoszenia, Tebin, 414 East 6th St., New York. (25zł)

SAMOTNA kobieta poszukuje dziewczyny, lub kobiety na mieszkanie, bardzo tanio. Zgłosić się do 5ej wieczorem. Mrs. K. Ondanska, 206 Green St., Brooklyn. (27zł)

POKÓJ frontowy bardzo ładny do wynajęcia dla samotnego mężczyzny. Zgłaszać się od 4-ej do 8-ej wieczór do. 144 York St., Jersey City, N. J., Godlewska, trzecie piętro.